Ner 168. Kraków 26 Lipca — Środa. Rok 1865.

CZAS

Czas wychodzi codziennie rano o godz. 7ej (wyjąwszy poniedziałki i dnie poświąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Kraków 25 lipca.

Dziennik Warszawski od pewnego czasu bardzo się zajmuje Galicyą. Nie dziwimy się temu wcale, chociaż mielibyśmy niejakie do tego prawo. W numerze bowiem z 22go b. m. zwraca on uwagę czytelników swoich na swoją własną korespondencyę „z nad Pełtwy.“ Pełtewski korespondent zarzuca jednemu z pism lwowskich, że „ubolewa nad Kongresówką, *która nie wiele obchodzi*, a która sobie bez niego daleko lepiej potrafi dać radę, jak ludność galicyjska“. . . . Pojmujemy takie rozumowanie pod piórem takiego korespondenta, który nie mogąc zdobyć sobie inną drogą zasług w *Dzienniku Warszawskim*, stara się o pozyskanie łaski pochlebstwem. Lecz niepojmujemy, że mu ją zjednało tak grube i krztuszące kadzidło! . . Jakże być może, aby *Dziennik* takim bredniom przypisywał wagę i publiczności je polecał?

Czy może ztąd wziętość pełtewskiego korespondenta, że z powodu zaprzeczenia danego jednemu z pism galicyjskich, na *Czas* uderza? Radby on podobno postąpić sobie według przysłowia, „ślusarz zawinił, kowala powiesili.“ Cóż, kiedy korespondencya z nad Pełtwy jest tego rodzaju, że żadnego pisma nie tylko nie zabije ani osłabi, ale nawet żadnemu narazić się nie jest w stanie, chyba jedynie temu, które ją zamieściło. Czytając ją, inne nam na myśli stanęło przysłowie: „wiedział Pan Bóg co robił . . .“ Ale powtarzamy, dać się może we znaki ów korespondent dziennikowi któremu służy, i tak właśnie tym razem. Bo jeżeli gorliwością służby powodowany, ciosy swe na *Czas* wymierzył, z powodu, że inne pismo mylnie przedstawiało „sprawę Polaków z Galicyi zostających w rosyjskiej niewoli,“ to mu wolno. Nikt się z pewnością od niego domagać niczego nie będzie, a zatem i pamięci. Ale nie wolno *Dziennikowi Warszawskiemu*, organowi urzędowemu, w sprawie rząd rosyjski obchodzącej, zapominać, że sprawa ta przed dwoma blisko laty, była właśnie w *Czasie* z polecenia posła księdza Ruczki w całej prawdzie postawiona, że dotąd wszelkie negocyacyi tej koleje i rezultaty bywają w piśmie naszem zamieszczane, że zatem owo zaprzeczenie mylnego w innem piśmie twierdzenia, w niczem nas dotykać nie może. Na takich fałszywych napadach nie zyskuje powaga pisma, z którego wychodzą, zdaje się więc, że *Dziennikowi* o nią nie idzie, chociaż się nieustannie „poważnym organem“ być mieni.

Może też nareszcie upatrzył *Dzinnnik Warszawski* ważność korespondencyi pełtewskiej w jej wystąpieniu przeciw adresowi galicyjskiemu z 31go grudnia 1860. Korespondent utrzymuje, że adres ten nie był narodowym i zaprzecza, aby go przyjąć miała cała Galicya, dając za dowód, że Rusini w adresie później podanym jakoteż i na sejmie lwowskim żądali *uzupełnienia* adresu galicyjskiego. Podziwiać przychodzi bystrość i siłę loiki! Namby się po prostu zdawało, że ten, kto chce coś *uzupełnić*, już przez to samo *przyjmuje* to co jest, a żąda więcej lub może inaczej, ale tego co jest, wcale nie odrzuca. I mogłoż być inaczej? Rzeczony adres żądał udziału mieszkańców w administracyi krajowej, używania języka narodowego w szkołach, sądach i urzędach, organizacyi gminnej, słowem żądał autonomii narodowej dla całej Galicyi, tak dobrze dla Rusinów jak dla wszystkich jej mieszkańców bez żadnej różnicy. Mogliż tych życzeń nie przyjąć Rusini? Czyż nie życzą sobie autonomii i gminy z narodowym językiem? Nikt nie sądził, ani też deputacya galicyjska udając się do Wiednia, nie mniemała, że wiezie ze sobą akt, któryby był alfą i omegą wszystkich życzeń całego kraju, tak aby do niego ani cokolwiek dodać, ani ująć ani odmienić nie można było. Takich nienaruszalnych adresów w politycznem działaniu nie ma, ani też adresy nie są ultimatami. Niemniej miała deputacya galicyjska z 1861 r. przekonanie, i miała je słusznie, że adres, który składała, zawierał życzenie całego kraju w tem znaczeniu, że wszyscy mieszkańcy zgadzali się na takowe, jakkolwiek na ich urzeczywistnienie z różnego stanowiska zapatrywać się mogli. I było też tak w samej rzeczy, bo chociaż Rusini złożyli potem nowy adres, nie żądali w nim nic innego, nad to co już było w adresie galicyjskim, życzyli sobie tylko uzupełnienia, czyli spełnienia go odpowiednio do swoich widoków.

Zbytecznem byłoby mówić, że uwag tych nie piszemy dla odparcia korespondencyi z nad Pełtwy, którąbyśmy chętnie jak tyle innych bezzasadnych zaczepek pominęli milczeniem, ale z powodu *Dziennika Warszawskiego*, który systematycznie w tej chwili przeciw autonomii w Galicyi występuje. Przyszedł mu w pomoc korespondent pełtewski, wydobywając tak zwaną kwestyę ruską, i przedstawiając adres z r. 1860 i autonomię jako jedno z narzędzi mających służyć do wymarzonego ucisku Rusinów w Galicyi. Gdybyśmy mieli rozprawę z *Gazetą Moskiewską*, przypuszczalibyśmy, że jej rzeczywiście chodzi o Rusinów; chociaż pismo to z drugiej strony zbyt jest politycznem, aby nie wiedziało, że gdyby nawet Rusini potrzebowali jakowej przeciw mniemanemu uciskowi rękojmi, to nie mogliby jej znaleźć silniejszej i istotniejszej, jak właśnie w autonomii. Wszakże troskliwość ta o Rusinów pod względem żądań autonomicznych Galicyi dałaby się aż do pewnego stopnia wytłómaczyć dążnościami panslawistycznemi, a raczej *rusinizmem* p. Katkowa. Powiedzielibyśmy mu też szczerze, aby go zaspokoić, że lubo adres galicyjski nie miał najmniejszej z panslawizmem styczności, to znów nie odstępował od zasady równości dla wszystkich mieszkańców Galicyi; chciał tylko, aby równouprawnienie istniało na polu wolności, i aby się do niego dochodziło przez autonomię gminną, a tem samem aby było rzeczywiście narodowem.

Ale z *Dziennikiem Warszawskim* inna sprawa. Wie on dobrze jak rzeczy stoją, wie, że niema i nie może być żadnej o Rusinów w autonomii Galicyi obawy, chyba żeby im wtedy tak dobrze było, jak tego dziennik rosyjski nie pragnie. Używa ich więc za broń przeciw autonomii, stara się ich oburzyć, zatrwożyć, rzucając podejrzenia na takowe dążności. Na nic się to nie przyda, i możemy *Dziennik* zapewnić, że korespondencye takie, jak „z nad Pełtwy“ nie zjednają mu zaufania u Rusinów. Mają oni rozum, jak tego nieraz dowiedli, i pragną, o ile wiemy, autonomii porównie jak inni mieszkańcy Galicyi, owszem, w życzeniach swych idą nawet tak daleko, że chcą rozdziału Galicyi, czyli autonomii do najwyższego stopnia posuniętej. Ale polityką *Dziennika* jak zawsze tak i tutaj jest podejrzywanie i denuncyacya. W numerze z 20 b. m., nie już w korespondencyi, ale w artykule własnym, okazał *Dziennik* jak wielce mu przeciwnem jest wszelkie usiłowanie, któreby pomyślność na jakąkolwiek część ziemi polskiej sprowadzić mogło. Czyni to może z nakazu, aby uniknąć porównania niekorzystnego dla rządów w Królestwie Polskiem. Dość, że denuncyuje każde słowo prasy galicyjskiej za autonomią wyrzeczone. Widzi on w tem zasadzkę, i jako taką rządowi austryackiemu przedstawia. Według niego, adres i żądania autonomiczne Galicyi w r. 1861 były przygotowaniem do wypadków r. 1863; dzisiejsze za autonomią głosy uważa za rewolucyjne, za nowe przygotowania do nowych ruchów. Ostrzega więc Wiedeń, i tutaj zaprawdę powiedzieć możem śmiało z korespondentem z nad Pełtwi, że czyni to niepotrzebnie, bo sobie rząd „bez niego da radę.“ Niemniej jest to złem a przytem śmiesznem. Bo gdzieżto widział *Dziennik Warszawski*, aby rewolucyę przygotowywano za pomocą gmin i autonomii? Któraż to rewolucya nadawała organizacyę autonomiczną? Czy Królestwo Polskie miało autonomię w chwili, gdy się wypadki ostatnie gotowały? Czy po wybuchu ruch zaprowadzał gminy, czy też centralizacyę? Gdzież to i kiedy autonomia pomogła rewolucyi, a gdzież i kiedy jej przeszkodziła centralizacya? Nie wiemy, jakieby było postępowanie Galicyi w ostatnich wypadkach, gdyby te zastały były w niej silną organizacyę autonomiczno-gminną; ale wiemy, że tem, co się działo obok centralizacyi, trapi się do dziś dnia *Dziennik Warszawski*.

Gdybyśmy nie wiedzieli, że *Dziennik* pisząc słucha, a nie jak inne niepodległe pisma słuchając pisze, tobyśmy sądzili, że mu brak nie tylko zasad politycznych ale i doświadczenia. Dosyć bowiem było świadkiem być wypadków zaszłych od lat dwudziestu, aby wiedzieć, że jedyną formą spółeczności dość silną, aby się despotyzmowi i rewolucyi oprzeć mogła, jest autonomia prawdziwa czyli samorząd na gminie oparty. Despotyzm równie jak rewolucya używały zawsze centralizacyi: ani pierwszy ani druga nie zezwoliły nigdy na organizacyę autonomiczną. Na cóż się więc zdadzą podejrzywania i denuncyacye *Dziennika Warszawskiego?* . . .

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 23 lipca.

§. Tegoroczna kadencya Rady państwa zamkniętą będzie we czwartek w sposób zwyczajny. Zawiadomienie o tem przyszło dziś dopiero podczas posiedzenia Izby poselskiej. Jest to jedna niespodzianka więcej. Posiedzenia dzisiejszego wyglądano wprawdzie w wielkiem oczekiwaniu, mniemano bowiem, że skoro ustawa finansowa na rok 1865 przeszła już stanowczo przez obie Izby, dawne ministeryum ustąpi, a nowe natychmiast obejmie władzę, i dziś już nowy gabinet stanie przed Izbą, aby zażądać kredytu na pokrycie deficytu. Zamiast tego wszystkiego rozeszła się przed rozpoczęciem posiedzenia wiadomość, że Rada państwa będzie we czwartek zamkniętą; nie ufano jednak tej pogłosce, zwłaszcza, że bar. Kalchberg po otwarciu posiedzenia wniósł nowy projekt kolei żelanej. Izba więc uchwaliła zaraz pierwsze odczytanie tego projektu, odesłała go potem do komisyi, która dziś jeszcze miała się zebrać, aż oto w pół godziny później przyszedł od tymczasowego prezesa rady ministrów reskrypt do prezesa Izby, że Rada państwa będzie we czwartek zamkniętą. Prezes odczytał reskrypt, Izba przyjęła go w wielkiem zdumieniu, i uchwaliła natychmiast koniec posiedzenia. Powstał bar. Pratobevera, aby imieniem Izby podziękować prezesowi za przewodniczenie, poczem prezes zabrawszy głos, przeprosił Izbę, że nie jest przygotowany na mowę, jaką zwykł kadencyę zamykać, gdyż reskrypt ów zaszedł go niespodziewanie.

Wspomnieć muszę o pogłosce, że w końcu sierpnia Rada państwa ma być zwołaną znowu na nadzwyczajną seryę dla udzielenia rządowi potrzebnego kredytu. Wątpię jednak, aby pogłoska ta miała jakąkolwiek podstawę; jest bowiem rzeczą widoczną, że nowy gabinet nie rad tak prędko wystąpić przed parlamentem, inaczej bowiem byłby mógł natychmiast przedłożyć projekta finansowe. Zresztą nie ma się co wdawać w domysły i kombinacye, niewątpliwie bowiem czwartkowa mowa tronowa wyjaśni sytuacyę. Dotąd niewiadomo nawet, które ministeryum asystować będzie solennemu zamknięciu Rady państwa dawne, czy nowe.

Berlin 23 lipca.

♁ Konstytucyonalizm pruski znajduje się pod opiekuńczą ręką obecnego gabinetu na drodze ciągłego rozwoju i postępu. Jeśli będzie i nadal tak pieczołowicie i wytrwale pielęgnowany, można być pewnym, że najdalej za dwa, trzy lata, dorówna doskonałością wzorowi francuskiemu. Starszy od niego o parę lat, zawiera w sobie znaczną liczbę politycznych przesądów, przywidzeń, wyobrażeń, przejętych z najdawniejszych konstytucyonalizmów, dziś już zużytych i nie odpowiadających duchowi i potrzebom nowożytnej cywilizacyi, „na której czele kroczy zawsze, jak wiadomo Francya“, i ta przedstawia też w dzisiejszym konstytucyonalizmie swym najdoskonalszy czasowy wzór państwowego organizmu, który, jak każdy poprzedni, począwszy od absolutnej monarchii Ludwika XIV, Europie tylko naśladować przystało. Absolutyzm, parlamentaryzm, głosowanie powszechne złożyły się na utworzenie tego wzoru. Możnaż żądać więcej? Sztuka rządzenia niezdolna postąpić dalej. Machiawel może spoczywać w pokoju. Nie samym tylko malarzom i poetom, lecz i mężom stanu wolno dziś na wszystko się odważyć. Następne pokolenia nie śmiać, lecz zdumiewać się będą nad tem dowcipnem zastósowaniem owego „*humano capiti cervicem equinam*“ do sztuki rządzenia obecnego czasu.

Otóż ten z tak wielkiem powodzeniem praktykowany system rządu drugiego cesarstwa, praktykowany w narodzie ze wszystkich najtrudniejszym do rządzenia, odbiera sen p. Bismarkowi, rozmyślającemu nad sposobami zastósowania go do Prus. Ależ ta nieszczęsna, poprzysiężona ustawa konstytucyjna z swemi przestarzałemi doktrynami, to o wolności osobistej i politycznej, to o wolności objawiania myśli swoich ustnie i piśmiennie, to o wolności stowarzyszania i zgromadzania się, to o równości w obliczu prawa i o zniesieniu rożnic i przywilejów stanowych, to o nieodpowiedzialności reprezentantów kraju za mowy i głosowanie w sejmie, to o uchwalaniu budżetu przez Izby sejmowe, to o odpowiedzialności ministrów itd. Co począć z temi urojeniami konstytucyjnemi? Do oktrojowań na miejsce ich odpowiednich ścieśnień lub innych postanowień nie masz dotychczas odwagi. Znajdzie się z czasem i takowa. Na czas jakiś wystarczy sztuka interpretacyi, posunięta w klasycznie i filozoficznie wykształconych Niemczech do najwyższego stopnia. Wiadomo, że najściślejsza definicya nie wyczerpuje całej natury przedmiotu. Tak samo się rzecz ma z pojedynczemi artykułami ustaw konstytucyjnych, zwykle tylko ogólnie, w zasadzie określonemi. Nic łatwiejszego, jak znaleść „lukę“ w takich orzeczeniach, i zapełnić ją takiem tłumaczeniem, które cały artykuł prawa rozsadzi.

Na taką próbę wystawiona jest od parę lat konstytucya pruska. Artykuł jej o odpowiedzialności ministrów stał się pod skalpelem takiej interpretacyi martwą literą. Artykuł dotyczący uchwalania budżetu przez Izby sejmowe zastąpiony został reskryptem królewskim, udowadniającym faktycznie, że król i bez współudziału Izb ma prawo rozrządzać dochodami i rozchodami państwa. Artykuł o wolności prasy wytłumaczyły już do zbytku procesa drukowe. Tłumaczeniu temu dał skazówkę zeszłoroczny rozkaz gabinetowy, zaprowadzający na próbę system ostrzeżeń, pożyczony od Francyi. Rozkaz miał charakter aktu oktrojowanego. Była to zawczesna i za śmiała próba. Cofnięto go przed zwołaniem sejmu. Na utrzymanie prasy w pożądanych karbach wystarczało zwyczajne prawo drukowe. Luki zapełniła z łatwością sztuka policyjnej i sądowej interpretacyi. Artykuł o nieodpowiedzialności reprezentantów kraju znalazł częściową poprawkę, jeśli wykraczający byli urzędnikami, w postępowaniu dyscyplinarnem. Artykuł 29 o prawie zgromadzenia się w zamkniętych miejscach, znalazł świeżo wytłumaczenie w Kolonii, w konflikcie zaszłym pomiędzy komitetem urządzającym festyn dla posłów opozycyjnych a prezesem tamecznej policyi. Wczorajsze i dzisiejsze depesze telegraficzne doniosły wam, jak się konflikt ten na drodze policyjnej skończył. Dowiemy się niezadługo jak się skończy na drodze sądowej. Jeżeli się interpretacya prezesa policyi utrzyma, pożegnamy i ten artykuł ustawy konstytucyjnej. Nie zaszkodzi powstrzymać tę manią nieustannego jubileuszowania i bankietowania w Niemczech: „*Ruhe ist die erste Bürgerpflicht.*“

Żart na stronę, ten konflikt koloński jest bardzo niepolitycznym krokiem ze strony rządu. Powiększy w dwójnasób już i tak dość ogromną liczbę jego otwartych nieprzyjaciół. Organ ministeryalny porównał ten festyn koloński z paryskim bankietem reformy, poprzedzającym rewolucyą lutową. Czemuż dziennik ten, mający, jak się zdaje, smutne powołanie, rozjątrzać raczej jak uspakajać umysły, przy każdej kwestyi której się dotknie, czy w Księstwach nadelbiańskich, czy w Niemczech, czemuż dziennik ten, dla uzasadnienia swego porównania, nie porównał także postępowania gabinetu Guizota z postępowaniem gabinetu Bismarka. Jakie przyczyny, takie skutki. Jeżeli pierwsze

Część literacko-artystyczna.

TYGODNIK PARYSKI.

Próżnująca część mieszkańców Paryża już go opuściła na jakie trzy miesiące; pozostała ogromna większość pracująca, czynność podwaja.

Tak co rok bywa. Korzystając z nieobecności swoich bogaczy, Paryż jako dobry ekonom po wyjeździe państwa, krząta się, czyści, odnawia i przygotowuje im niespodzianki.

Niespodzianką tą nowe płody przemysłu. Stare wykupią przejezdne hordy *barbarzyńców*; dla nich wszystko to aż nadto dobre; ale dla wybrednych panów miejscowych trzeba nowości; dla potentatow całego świata, którzy tu na zimę ściągną, należy wymyślić coś niesłychanego. Przysposabianie wystaw, czyli egzamin sił produkcyjnych Paryża, jest tedy na porządku dziennym.

Pałac przemysłowy wyprzątnięty po wystawie sztuk pięknych i wystawie ogrodowniczej, oddano w ręce nowo zawiązanego Towarzystwa postępu kunsztów: Union centrale des beaux-arts appliqués à l'Industrie, które tu swoją expozycyę urządzi w pierwszych dniach sierpnia.

Wystawa ta obejmie: płody przemysłowe najbliższe sztuki; dzieła konkursowe architektów, malarzy, rytowników i dekoratorów. Najlepsze otrzymają od Towarzystwa nagrody pięćset franków. Pomysły dekoratorów są najpożądańsze. Tysiąc franków przeznaczono za projekt wygodnego, taniego a nadobnego umeblowania sypialni dla nie bogatego stadła.

W trzecim dziale będą figurowały rysunki wykonane przez uczni paryskich szkół rysunku, liceów i szkół elemementarnych: konkurs to ważny dla postępu praktycznego rysunku.

Dział czwarty obejmie sztuki piękne i umeblowanie, od czasów starożytnych, aż do połowy tego wieku; dostarczą wystawie tych przedmiotów właściciele prywatni najsławniejszych zbiorów francuskich.

Ten ostatni dział ma na celu kształcenie smaku i podsycanie twórczości młodych artystów paryskich i przemysłowców. Rzemieślnicy mając przed oczyma wyborowe wzory, zaczerpną z nich pomysłu do nowych prac, które mają na warsztacie.

Wpływ takiej wystawy na produkcyę miejscową czysto zbytkowną, już okazał się bardzo zbawienny chociaż Towarzystwo sztuk zastosowanych do przemysłu ledwie od roku istnieje.

Pierwszego lipca otworzono w kryształowym pałacu Sydenham, wystawę wyrobniczą anglo francuską. Nowy ten popis sił rzeczywistych przemysłu obu krajów, trwać będzie przez trzy miesiące. Paryscy wyrobnicy układali się wprost z komisyą londyńską co do przesyłek swoich, które ułatwiono o ile możności i pozwolono wyprawiać do Anglii bez opłat i znoszenia się wyrobników z patronami.

Wystawa jest bardzo liczna i zajmująca, bo pierwszą jaka w tych warunkach urządzono.

Nadesłane z Paryża przedmioty uszykowano w następującym porządku na działy osobne: 1) produkta chemiczne; 2) mechaniczne; 3) skóry, futra, szczeciny i włosień; 4) wyroby kuśnierskie; 5) tkaniny; farbowane i drukowane materye; 7) odzież; 8) dywany, koronki, hafty; 9) meble; 10) powozy; 11) bronie; 12) wyroby nożownicze; 13) narzędzia chirurgiczne; 14) bronzy; 15) wyroby złotnicze i jubilerskie; 16) garncarskie; 17) szklarskie; 18) towary paryskie (les Articles de Paris); rysunki przemysłowe; 20) papier, książki, oprawy; 21) zegary; 22) narzędzia optyczne; 23) przyrządy i okazy fotografii; 24) instrumenta muzyczne.

Powyższe działy francuscy wyrobnicy najsamoistniejsi z wszystkich, zapełnili świetnie. Że tu dobry smak daleko powszechniejszy niż w Anglii, bo jest każdemu francuzowi urodzony, wyroby z Francyi nadesłane zaćmiły pono zupełnie w gałęzi zbytku, próby angielskiego samodzielnego przemysłu. Na każdym wyrobie jest oznaczona cena. Słychać, że mało wyrobów francuskich z Anglii powróci, tak wielki tam znalazły pokup z powodu stosunkowej taniości i dobrego gustu.

Celem tej wystawy, *uwidomić prawdziwego twórcę przedmiotu: wyrobnika*, który dotąd za właścicielem fabryki lub rękodzielni, stał nieznany, zupełnie zależny i pełniący obowiązki sprzężaju kapitalisty.

Doskonale to zrozumieli wyrobnicy paryzcy coraz silniej wyzwolenia swego się domagający kosztem swych wygód, a nawet zdrowia, bo żeby zdobyć tę niepodległość stawiają cały byt na kartę i nieraz pościć długo muszą zanim przeprą kapitalistów tuczących się ich pracą.

Mocno interesowani w powodzeniu angielskiej wystawy, która ich da poznać światu, na pierwsze wezwanie komisyi, hurmem rzucili się ku niej, znosząc żądane 25 centimów na pokrycie kosztów przewozu.

Powodzenie tej wyrobniczej wystawy okazuje się tak wielkie i korzystne dla robotników, bo dozwalające im znaleść najdrożej płacącego i dla niego pracować, iż skłoni zapewne rząd tutejszy mający na pierwszym względzie dobry byt klasy roboczej, do opatrzenia nazwiskami twórców wszyskich produktów wystawionych na expozycyi powszechnej 1867 r.

Ta wystawa jest tu celem powszechnego zajęcia. Przyjęty plan pałacu, wykonany przez inżyniera cywilnego pana Grieumard, zaleca się miłą oku oryginalnością.

Porzuciwszy dotąd wszędzie naśladowany wzór śp. Paxtona, pan Grieumard wyrysował rotundę szklanną, całą opartą na jednym środkowym filarze. Budynek zajmie 140,000 metrów kwadratowych powierzchni. We środku jego będzie ogród; i zewnątrz otoczą go ogrodem.

Główna droga przecinająca koło na dwie równe połowy, pójdzie od strony mostu Jéna, do szkoły wojskowej. Od strony mostu będzie wchód główny, monumentalny, i przedsionek, w którym urządzą plastyczną wystawę *historyi ziemi*: utworzą ją przecięcia geologiczne i obrazy rozmaitych epok natury.

Na murach otaczających ogródek wewnętrzny, będzie wystawa *pracy ludzkiej*, od najdawniejszych do dzisiejszych czasów. Wyobrażą ją okazy rozmaitych narzędzi, które człowiek tworzył sobie w miarę potrzeb rosnących rozwojem oświaty.

Sekwana utworzy jeden z salonów wystawy. Połączona z pałacem szeroką aleją przebijającą wybrzeże i równiającą poziom wody z poziomem placu, rzeka utworzy przystań, gdzie będzie wystawa marynarki, oraz wygodne wylądowanie pod namiotami dla podróżnych i towarów.

Tych ostatnich mianowicie Anglia dostarczy co niemiara. Podobno zawzięte współzawodnictwo we fabrykach angielskich obudziła Wystawa Londyńska 1862 roku. Tam przez Francuzów pobitych, dokonał tej wiosny *Gladiator*. Anglicy nie zasną dopóki tych wszystkich obelg próżności swojej zadanych, nie powetują. Rządowi bardzo o to chodzi, żeby się przemysłowcy i chodownicy nie zniechęcili i nie oddali za wygraną Francuzom. Więc najświetniejszych opiekunów otrzymał angielski dział przyszłej Wystawy powszechnej.

Prezesem komisyi ekspozycyjnej mianowany książę Galii; sekretarzem jego, pan Cohe, zakładca i dyrektor naczelny Muzeu Kensington. Najwiękse imiona arystokracyi angielskiej figurują obok najsławniejszych luminarzy angielskich z dziedziny nauki, literatury i sztuk pięknych; w tych rzę-

porównanie jest uzasadnione, będzie niem i drugie. Dziennik ministeryalny nie postrzegł się, że szefa gabinetu pruskiego w bardzo wątpliwem postawił świetle. Wszakże zasługą jego ma być, że nie robiąc długich zachodów, członków festynu kolońskiego kazał od razu rozpędzić, kiedy Guizot z członkami bankietu reformy nasamprzód traktował. Lecz właśnie różnica ta w postępowaniu dowodzi, że położenie było inne, a patrzącemu na skutki jednego i drugiego porównanie organu ministeryalnego przedstawia się jak pięść do nosa. Rozumowania tego rodzaju prasy inspirowanej nie są także niczem więcej, jak popisywaniem się w sztuce interpretowania bieżących spraw i wypadków, co jest charakterystyczną cechą toczącej się obecnie walki stronictwa reakcyjnego przeciwko liberalnej większości narodu.

W sprawie szlezwicko-holsztyńskiej nie zaszło w ostatnim tygodniu nic nowego. Król opuścił już Karlsbad i wyjechał do Bawaryi, zkąd ma się udać do Gastein. W Regensburgu miała się odbyć narada, w której większa część ministrów, umyślnie do tego miasta przywołanych, miała mieć udział. Widzenie się z Cesarzem austryackim nie jest do tej chwili pewne. Chociażby przyszło do skutku, twierdzą, że na stan sprawy szlezwicko-holsztyńskiej nie będzie miało żadnego wpływu, bo żadna strona nie okazuje skłonności do koncesyi. W każdym razie zbliża się chwila jakiejś decyzyi. Obecne naprężenie nie może być długotrwałe.

Paryż 21 lipca.

Cesarzowa wyjechała wczoraj z synem do Fontainebleau, gdzie odtąd będą się zbierały rady ministrów. Cesarzewicz ma się lepiéj i żadne nieniebezpieczeństwo mu nie grozi. Cesarz może telegrafem z Plombières prowadzić regularną korespondencyą z Paryżem i Fontainebleau. Wzięcie przez Cesarza pana Conti, szefa gabinetu, i p. de Sauley, dowodzi, że Cesarz, używając kąpieli, myśli się zajmować tak polityką jak historyą Cezara. Marszałek Mac-Mahon, pogrzebawszy w Autun swego brata, przybył do Paryża i miewa częste narady nietylko z ministrem wojny lecz z panem Rouher, centralizującym politykę cesarską. Ma on udać się w kórtce do Algieru. P. Rouher, który dziś wyjeżdża do wód w Forbach, utrzymał dawne swe położenie i zyskał na śmierci ks. Morny. Zpowinowacony z margr. de la Valette i ściśle związany z p. Fouldem, odgrywa on rzeczywistą rolę ministra stanu. Wiadomo, że ten statysta pokłada wszystko „na wielkich pojednaniach“ monarchów. Słabość cesarzewicza zatrząsła opinią publiczną, ale ufność powoli powraca. Krzątanie się jednak orleanizmu nie ustaje i sądzić można o tem ztąd, że do Clarmont jeździ wiele osób. Dawni orleaniści piorunują na pobłażanie zmowom robotników i na zalecanie przez rząd kandytatów z pośród ludu na radzców gminnych. Nowi, do których ma należeć p. Juliusz Simon, przedstawiają dla orleanizmu inną i popularną doktrynę. Doktryna ta nie została dotąd przyjętą. Zmowy robotników nie ustają, z kolei zawiesili robotę kamieniarze, a właściwie murarze, domy bowiem paryskie budują się z kamienia. Paraliżuje to przebudowanie miasta, i naraża przedsiębiorców jak robotników na niemałe straty, ale z pobudki politycznéj rząd do niczego się nie miesza. Marszałek Canrobert, nowy komendant Paryża, zwiedza tylko koszary i bacząc na dobry byt żołnierza, czuwa nad karnością armii. Za kilka dni dowiemy się, jak wypadną wybory gminne. Sfery rządowe zdają się być przekonane, że choć różnobarwne, wybory nie będą złe dla cesarstwa i że nie sparaliżują maszyny rządowéj. Cesarz będzie miał wolne ręce na zewnątrz. P. Odilon Barrot, nasz wierny przyjaciel i prezes komitetu francusko-polskiego, ma się ubiegać o krzesło deputowanego w departamencie Aisne. Zapewnie będzie on wybranym. Należy dodać, że w miejsce marszałka Magnan, departament niższego Renu wybrał na radzcę departamentowego, kandydata niepodległego a nie rządowego.

Wzamian za dekoracye przesłane przez Rosyą cesarzewiczowi francuskiemu, Napoleon III posłał dekoracye francuskie carewiczowi. Powiózł je do Petersburga wice-hrabia de la Ferrière, szambelan.

Monitor ranny podaje często listy o reformach w Rosyi, nic nie mówiąc o mniemanych reformach w Polsce. Milczenie jego musi mieć niejakie znaczenie.

Monitor wieczorny zaprzeczył wiadomości o kongresie, ale napomykając o sprawie szlezwickiéj, która się nie kończy, starał się wykazać jak ten środek byłby użyteczny dla Europy, i dodał, że Cesarz zostawia czasowi lepsze usprawiedliwienie projektowanego przez siebie środka. Bez wojny „wielkie pojednania“ monarchów, są mrzonką. Odświeżając myśl kongresową, p. Bismark może dążyć do kongresu w sprawie wyłącznie księstw, a nie ogólnego, wywołanego głównie sprawą polską. Ministeryum spraw zagranicznych spogląda z niemałem zadowoleniem na zabiegi p. Bismarka. Minister ten ma się starać o ściągnienie Cesarza do Baden dla widzenia się z królem pruskim. Nie przyjdzie zapewnie do tego, chyba że Prusy dadzą coś w zamian Europie. Sprawa księstw nie musi być obcą wyjazdowi kilku francuskich dyplomatów do Kissingen, gdzie znajduje się hr. Goltz. O przybyciu p. Bismarka do Biarritz nic tu nie wiedzą, ani o nowéj podróży cesarzowéj do Schwalbach. Baron Roggenbach, minister spraw zagranicznych w Baden, przejechał w tych dniach przez Paryż i widział się z p. Drouyn de Lhuys. Mówią, że W. ks. Badeński uda się wkrótce do Trouville.

W Plymouth, księstwo Walii zwiedzą francuski okręt pancerny „Magenta“. Rząd miał odebrać wiadomość, że przy téj okoliczności księstwo wyrazili się jak najlepiéj do oficerów okrętu o Cesarzu i Francyi. Kiedy królowa sprzyja polityce niemieckiéj, książę Walii okazuje przeciwne dążności polityczne, które z trudnością mają być miarkowane względami dla matki. Nie jest jeszcze wiadomo, czy ks. Walii będzie mógł przybyć do Cherbourga. To jest tylko pewnem, że do tego portu przybędą okręty austryackie, włoskie i hiszpańskie. Wiązanie się Anglii, Francyi, Austryi, Włoch, Hiszpanii, jest zawsze na stole. Może ono nareszcie coś dobrego sprowadzić, może nie ograniczy się na samem uznaniu Włoch przez Hiszpanią i Austryą. Dziś ks. Metternich miał długą naradę z p. Drouyn de Lhuys. Uznanie Włoch przez gabinet jen. O'Donnela wywołuje w Hiszpanii liczne protestacye duchowieństwa, karlistów i kobiet, ale masa narodu jest albo obojętną albo pochwala politykę rządową. P. Mon opuści ambasadę paryską nie dla tego, że gani jeszcze dzisiaj tę politykę, lecz że ją był ganił i że zmiana trybu postępowania z jego strony staje się zbyt trudną. Jen. O'Donnel waha się czy ma przyjąć jego dymisyę i zastąpi go p. Isturitz. Cesarz posłał z listem własnoręcznym do królowéj Izabelli admirała Jurien de la Gravière. List ten ma się tyczyć projektowanego a wzajemnego odwiedzenia się w okolicach Pirenejów, przy asystencyi ministrów spraw zagranicznych.

W Anglii założono Towarzystwo opieki nad głodnémi i tułającemi się... psami. Podobne Towarzystwo, kiedy tyle ludzi cierpi w Europie, wygląda na ironią cywilizacyi zachodniej.

Niekontenta z upadku negocyacyi p. Vegezzego Francya, myśli zająć się sama ułożeniem interesów Rzymu i Włoch. W tym celu p. de Sartiges udał się do Wiktora Emanuela bawiącego w Valdieri. Panuje tu przekonanie, że margr. Pepoli przyjedzie do Plombière i że p. Vegezzi wróci za miesiąc do Rzymu.

Rząd jest zadowolony z wiadomości odbieranych z Meksyku. Tak przynajmniej utrzymują sfery rządowe. Gabinet Washingtoński gromadzi jednak wielkie siły w Texas, a Johnson mówi o wielkości misyi Stanów Zjednoczonych w Ameryce. Wiadomo, co znaczy misya Stanów Zjednoczonych. Misyę daje sobie także Rosya. P. Langlais, radca stanu, wyjedzie wkrótce do Meksyku dla zwiedzenia tamecznych finansów. Ma on tam zabawić przez lat pięć i z powrotem dostać od Cesarza senatorstwo z pensyą 30,000 fr. Maksymilian I ma go wynagrodzić pieniądzmi. *Patrie* zadała znowu fałsz wiadomości, aby Maksymilian I miał ustąpić Francyi prowincyi Sonory.

Możebna dymisya sir H. Bulwera, w połączeniu z upadkiem Fuada Paszy, może być ważną według rozumowań Paryża. Mehmud Kiprisli, następca Fuada, uczeń niegdyś szkoły w Mety, jest uważany za stronnika Francyi. Ma tu przybyć ks. Kuza, który opuścił już Bukareszt.

Na tegoroczny konkurs szkolny minister Duruy dał następujące zadanie: „Wystawić wpływ Rzymu na organizacyę Afryki.“ Minister widzi ten wpływ w płodach piśmienniczych Terencyusza i Joba. Zadanie konkursu szkoły normalnej (pedagogicznej) polega na oznaczeniu pod cesaryzmem miejca dla wymowy, rozumie się wymowy rządowej.

Abdel Kader przejeżdża się często po Paryżu. Paryż wywarł nań ten tylko wpływ, że się lepiej ubiera od swoich rodaków. Jego burnus jest zawsze biały jak śnieg. Na zachodzie czystość stała się jedyną elegancyą mężczyzn. Zresztą Emir żyje jak Arab i nie myśli o przyjęciu zwyczajów francuskich, pije jednak wino. Bataliony algierskie piją zabójczy absynt (piołunkówkę), na który tyle ludzi tutaj umiera. Nic jeszcze nie słychać o reorganizacyi Algeryi. Finansowa kompania algierska urządza się, ale nie wie jeszcze co ma robić na ziemi afrykańskiéj i nie jest pewna, czy dostanie 100,000 hektarów ziemi.

Pereire podjął się wzięcia części pożyczki paryskiej, o ileby prywatni nie podpisali się na nią i zaraz Rotszyld wystąpił przeciw niemu w chęci utrudnienia mu tego interesu. Sprzedaje on masami dawne obligacye miasta Paryża. Walka między temi finansistami jest zażarta, ale Pereira wspiera rząd. Podwyżka giełdy nie może się ustalić, pomimo nadzwyczajnych wysileń. Kapitaliści pożyczki utrzymania pokoju w r. 1863 z żądzy podwyżki, mają dziś nie podwyżkę lecz spadek. Byle co obudza ich nieufność. W tych dniach giełda niepokoiła się obrotem, jaki może wziąść sprawa Księstw nadelbiańskich. Tegoroczne zniwa przyniosą o trzecią część mniej niż roku zeszłego, z powodu posuchy. Jeżeli zapasy nie są wielkie, Francya będzie musiała sprowadzić część zboża z zagranicy. Może to przyczynić się do większego osłabienia giełdy. Bydź jednak może, że stanie się inaczej, wiązanie się bowiem Francyi z Anglią wywiera dobry wpływ.

Na placu de la Concorde, polach elizejskich, polu Marsowem i przy Barrièrè du Thrône zaczęto przygotowania do uroczystości napoleońskiej która się odbędzie d. 15 sierpnia.

Wiedeń 24 lipca. We czwartek więc nastąpi uroczyste zamknięcie bieżącej kadencyi. Mowę tronową odczyta JCW. arc. Ludwik Wiktor w zastępstwie N. Pana. Tak brzmią ostatnie doniesienia z Wiednia.

Zamknięcie kadencyi z końcem bieżącego miesiąca nie było niespodzianką. Ale to było prawdziwą niespodzianką, iż Izba w dniu rozejścia nie będzie zgoła wiedziała, w czyich rękach spocznie ster rządu, ani też, jakich środków użyje rząd nowy na zaspokojenie potrzeb, których żadną miara nie pokryją zwyczajne dochody skarbu. Ustawa przyzwalająca rządowi wyzyskanie kredytu publicznego miała — tak powszechnie mniemano — w obec Izby powołać na ławę rządową przyszłe ministerstwo w pełnym składzie. Tak się nie stało: Izba nie zawotowała kredytu dla rządu, i nie zawotuje go, bo rzecz niewątpliwa, iż w bieżącym roku już się nie zbierze. W tej niepewności w kwestyach tak ważnych dwie tylko rzeczy są niezawodne: 1) iż rząd z zasobami, które w toku bieżącego roku znajdzie pod ręką, nie podoła wydatkom; 2) iż bez przyzwolenia Rady państwa wyzyskanie kredytu publicznego będzie bardzo trudnem, jeżeli wcale nie niemożebnem.

Że tak rychłe zamknięcie kadencyi bieżącej jest następstwem postanowienia w ostatniej dopiero godzinie powziętego, świadczy między innemi i ta okoliczność, iż członków Izby wyższej, która w sobotę termin przyszłego posiedzenia na przyszły piątek naznaczyła, dziś dopiero pod wieczór o zapadłem postanowieniu zawiadomiono, wzywając ich co rychlej telegrafami ze wszystkich stron świata, aby kwoli załatwienia niektórych propozycyj do Wiednia pospieszali. Propozycye mające być załatwione na wtorkowom i środowem posiedzeniu Izby wyższej, są to po większej części koncesye dla przedsiębiorstw nowych kolei żelaznych.

Projekt kolei lwowsko-tarnopolskiej, o którym br. Kalchberg przed kilkunastu dniami zapewniał, iż na sercu leży rządowi, spocznie wygodnie w tece ministeryalnej aż do przyszłej kadencyi. Czechy dostały kilkanaście nowych kolei żelaznych, arcyksięstwo austryackie dostało ich kilka, inne kraje koronne w pamiątkę po bieżącej kadencyi dostały także po nowej drodze szynowej — Galicya nie otrzymała żadnej.

Posiedzenie poniedziałkowe Izby poselskiej, o którem nikt nie marzył, aby miało być ostatniem w toku bieżącej kadencyi, rozpoczęło się od wniesienia propozycyi rządowej, traktującej o koncesyi na kolej tak zwaną „północną czeską.“ Wniosek Hanischa, aby propozycyę ową jako naglącą odesłać bezwłocznie do wydziału kolei z Chebu do Rakonitz, pomimo poparcia przez bar. Kalchberga, odrzuconym zostaje. Charakterystycznem jest, iż bar. Kalchberg przemawiał za załatwieniem tej sprawy w bieżącej jeszcze kadencyi: więc p. przewodniczący ministerstwu handlu nic zgoła nie wiedział, iż czas istnienia bieżącej kadencyi nie na doby, lecz na godziny liczyć już należy!

Na porządku dziennym jest sprawozdanie wydziału wysadzonego do zbadania propozycyi rządowej względem uwolnienia pism specyalnych od opłaty stempla dziennikarskiego. Sprawozdawcą wydziału jest p. S y m o n o w i c z. Bez dyskusyi przyjęto wniosek wydziału, który zgodnie z propozycyą rządową stanowi, iż „dzienniki krajowe poświęcone wyłącznie przedmiotom umiejętności, sztuki, techniki, lub też innym specyalnym, uwolnione zostają od składania opłaty stępla dziennikarskiego nałożonego na nich w razie podawania ogłoszeń rozporządzeniem cesarskiem z 21go listopada 1858 r., jeżeli te ogłoszenia odnoszą się tylko do przedmiotów specyalnych owych dzienników.“

Następny przedmiot porządku dziennego, sprawa przyznania zwolnień od opłaty porta listowego, załatwionym zostaje w myśl uchwały Izby wyższej.

Wniosek H e r b s t a, aby propozycyę rządową względem kolei północnej czeskiej odesłać do wydziału połączonego kolei czeskich, przyjętym zostaje znaczną większością.

Właśnie gdy po załatwieniu spraw bieżących, sprawozdawca wydziału politycznego przystąpił do zdania sprawy z przekazanych wydziałowi podań, doręczono przewodniczącemu pismo od p. prezesa rady ministrów. Na skutek tego pisma, p. Haasner oświadczył co następuje:

„Muszę zawiadomić w. Izbę o piśmie, które w tej chwili odebrałem od p. prezesa Rady ministrów. Takowe brzmi dosłownie:

„J. C. K. Ap. Mość raczył mi najłaskawiej oznajmić, iż zamknięcie zgromadzonej obecnie Rady państwa odbędzie się we czwartek dnia 27 b. m. o godzinie 11 w sali obrządkowej zamku cesarskiego, z temi samemi uroczystościami co i zamknięcie kadencyi w dniu 15 lutego 1864 r. Mam zaszczyt zawiadomić o tem wysokie prezydyum celem poczynienia właściwych zarządzeń.

Wiedeń 24 lipca 1865.

Mensdorff w. r.

Po odczytaniu tego dokumentu, Izba postanawia, aby posiedzenie niniejsze — 91 od chwili otwarcia bieżącej kadencyi — ostatniem było z porządku.

Następują potem zwykłe formalności końcowe. Br. Pratobevera składa imieniem Izby podziękowanie przewodniczącemu za poniesione trudy. „Nie wiemy — przemawia w toku swej mowy br. Pratobevera — czy i kiedy zbierzemy się jeszcze w tej sali: chcemy wierzyć i oczekiwać, iż tak się stanie.

Przewodniczący dziękując za powyższy dowód uznania, nadmienia między innemi: „Izba z zadowoleniem zwrócić może myśl do działalności swej w dwóch kierunkach. Izba doprowadziła zaoszczędzenie do granic możliwości, i ona to wytężyła wszystkie siły, aby monarchię oprząść rozległą siecią kolei żelaznych. Ze stanowiska austryackiego uważam działalność w ostatnim kierunku za ważną pod względem politycznym i cywilizacyjnym, gdyż środki komunikacyjne, ułatwiając wymianę dóbr materyalnych, przybliżają nas ku sobie nawzajem i budzą uczucie spójności, tożsamości. Ten kierunek działalności Izby, jest dla mnie symbolem kierunku, którego Izba zawsze trzymać się winna. Na konstytucyi oparta będzie ona zawsze gotowa wszystko uczynić, co jest potrzebnem kwoli spojenia państwa. Oby konstytucya pod tarczą niebios, osłoniona mądrością i potęgą monarchy wydawać mogła bujne owoce! Z tem życzeniem łączę okrzyk: Niech żyje nasz cesarz i pan!“

Izba wtorując temu okrzykowi, zakończa nim ostatnie swe posiedzenie.

Niemcy.

Półurzędowa *Wienerabendpost* zamieściła następujące oświadczenie o nieporozumieniu między Prusami i Austryą:

„Kiedy najlepiej poinformowane niemieckie dzienniki nadmieniają, że *nieporozumienie między Austryą i Prusami* w sprawie Księstw nie doszło do tego stopnia, któryby wykluczał zgodę: część prasy niemieckiej usiłuje ciągle przedstawiać przeciwieństwo jako bardzo ostre a zerwanie stosunków między oboma mocarstwami jako nieuniknione. Nie wiemy, coby z jednej lub drugiej strony upoważniało do takiego przypuszczenia. Pewien korespondent wiedeński do *Hamb. Börse Halle*, którego podają za półurzędowego, a którego doniesienia właśnie nie bardzo często zgadzają się z zapatrywaniem się tutejszego gabinetu, zapewnia wprawdzie, że wojskowy honor Austryi wmieszany jest w Księstwach, a dzienniki pruskie pochwyciły to wyrażenie i bardzo żywo zajmują się jego objaśnianiem. Ale chociaż bardzo jesteśmy czuli na honor wojskowy Austryi i na honor jej jako państwa: wszelako przy dzisiejszym stanie rzeczy trudno żeby mógł kto utrzymywać, że oba dane zostały w zakład w jakikolwiek sposób. Rząd austryacki powtórnie odmówił przyzwolenia na wydalenie ks. Augustenburskiego z Księstw i mógł się do tego odwołać, że książę w niczem nie przewinił przeciw ustawom krajowym, coby usprawiedliwić mogło jego wydalenie. Honor wojskowy Austryi niezawodnie nie został przez to zaangażowanym. Ponieważ wypadek, ażeby rząd pruski postąpić sobie miał z księciem jednostronnie, uważać należy, jako bardzo niepodobny do prawdy, a nawet za niemożliwy, przeto można spokojnie pominąć następstwa, jakieby za sobą niezawodnie pociągnęło podobne postąpienie. Stosunki zaledwie odpowiadają, jakeśmy już wspomnieli, w tej chwili tym głośnobrzmiącym ogólnikom, któremi teraz z upodobaniem ilustrują ich rozwój.

Ameryka.

Prezydent Stanów Zjednoczonych Johnson zaproszony do Gettysburga na uroczystość położenia węgielnego kamienia pod pomnik na pamiątkę bitwy pod tem miastem i zatrzymany w Washingtonie słabością zdrowia, przesłał do gubernatora Pensylwanii list następny, który podczas uroczystości odczytany został. W liście tym uderza wzniosłe uczucie patryotyzmu, i ów wyraz wiary w misyę Stanów Zjednoczonych, wiary, która się wzmaga wbrew wypadkom ostatniej wojny i przebija się w sposób najwyraźniejszy w języku prezydenta.

Washington 3 lipca 1865 r.

Kochany Panie! Spodziewałem się przyjemności uczestniczenia osobiście w uroczystości jutrzejszej, lecz słabość zmusza mnie odmówić sobie tejże. Wolałbym w owem miejscu dwakroć uświęconem dzielić z wami radość powrotu pokoju, powitać z wami bohaterów, którzy przeżywszy walkę, wracają z lekkiem sercem chociaż zaszczytami obciążeni, i przelewać wraz z wami łzy wdzięczności za pamięcią tych, którzy nigdy nie wrócą. Nie mogąc uczynić tego osobiście, przesyłam wam moje pozdrowienie i zapewnienie zupełnej sympatyi dla celu i ducha waszej jutrzejszej uroczystości.

Ze wszystkich rocznic uznania niepodległości, żadna nie była ważniejszą ani wyrazistszą nad tę, dla której się zgromadzacie. Cztery lata walki o życie nasze, jako narodu, uwieńczone zostały skutkiem. Zbrojna zdrada została wygnaną z ziemi ojczystej; porty nasze znów są otwarte; nasze stosunki z narodami obcemi są jak najbardziej zadawalające.

Nasz handel wewnętrzny jest wolny. Żołnierze i marynarze wracają do pokojowych zwyczajów obywatelskiego życia. Flaga nasza powiewa w różnych strefach i ostatnia zapora dla naszego postępu narodowego, niewola, upadła.

Miejmy nadzieję, że każdy przyszły 4 lipca znajdzie naród nasz liczebnie silniejszym i silniejszym również w zasoby, w zgodę obywateli i w poświęcenie dla narodowości i wolności. Jak już nieraz mówiłem, sądzę, że Bóg dał ludowi naszemu pomiędzy narodami ziemi posłannictwo, i gdy go tworzył, tworzył go na wieki. Wiara ta utrzymywała mnie podczas ostatnich walk, i utrzymuje mnie jeszcze, gdy nowe spadły na mnie obowiązki i nowe niebezpieczeństwa nam grożą. Mam przekonanie, że jakkolwiek Wszechmocny nas doświadcza, jako naród utrzymać nas zechce.

Odkąd widzę, miłość współobywateli waszych dla kraju, ofiary, jakie dlań ponieśli, coraz bardziej utwierdzony jestem w wierze, że rząd ludu jest najsilniejszy, jako najlepszy z rządów. W waszych jutrzejszych rozrywkach, mam nadzieję, że niezapomnicie o tysiącach białych i czarnych, których wojna wyswobodziła i którzy powitają dzień 4ty lipca z tem uszczęśliwieniem, jakiego nigdy owa rocznica uznania niepodległości, nie sprawiła im.

Uciśnieni tak długo przez dumnych i samolubnych panów, którzy ich używali dla dopięcia swych niegodnych zamiarów, dziś im wolno służyć rządowi i kochać go, przeciw któremu walczyli w swem zaślepieniu. Bardzobym się mylił, gdybyśmy w tych Stanach, będących niegdyś wotwartem buncie, nie widzieli naprzyszłość tyle patryotyzmu i lojalności, ile go kiedykolwiek gdzieindziej być mogło. Poświęciwszy cmentarz narodowy, pozostaje wam położyć pierwszy kamień pod pomnik narodowy, który według wszelkiego prawdopodobieństwa, wzniesie się do wysokości i rozmiarów propozycyi waszej.

Jakkolwiek szlachetnym być może ów pomnik kamienny, będzie on tylko słabym symbolem tego, jaki, jeżeli dopełnimy obowiązków naszych, zbudujemy w pośród narodów ziemi na podwalinach, rzuconych przed 80 laty w Filadelfii.

Czas zniszczy pierwszy, lecz pomnik ten, o jakim wspominam, a który opiera się na zezwoleniu, cnotach, patryotyzmie i świetle ludu, stawać się będzie coraz trwalszym i wspanialszym od roku do roku.

Twój przyjaciel i współziomek

Andrzej Johnson.

ROZMAITOŚCI.

Jan Steiner, aeronauta amerykański wybrał się był niedawno w podróż napowietrzną. Kiedy wzniósł się do znacznéj wysokości, zaskoczyła go straszna burza z piorunami. Doznał on tam strasznych wrażeń i przekonał się, że słuszność mieli starożytni, kiedy w podaniach swych o Ikarze przestrzegali śmiałków, aby się nie pięli zbyt do góry. Powróciwszy ale nie zwłasnéj woli na ten padół płaczu, który tym razem wydał mu się rajem, opisał swe przygody, których podajemy tu skrócony opis.

„Był to dzień jasny i pogodny, kiedy się przygotowywałem do podróży napowietrznéj. Z Camden w New-Jersey naprzeciw Filadelfii miałem wznieść się w górę. Na firmamencie nie było ani jednéj chmurki; obiecywałem więc sobie miłą wycieczkę. O godzinie 3éj wszystko było gotowe do podróży; wszedłem na mój chwiejny powóz i pożegnałem przyjaciół, którzy mnie odprowadzili.

---

dzie prezes akademii królewskiej Estlake: prezes instytutu królewskiego architektów pan Donaldson i pan Taylor, prezes towarzystwa malarzy. Osobliwości, które Anglia zamierza nadesłać, będą, jak słychać, nadzwyczajnie zajmujące.

Osobliwością Paryża w tej chwili są, nadesłane ze Wschodu zwierzęta. Z Aleksandryi drogą Suezu przybyła do Tulonu ta menażerya, a stamtąd osobnym pociągiem do stolicy. Zbiór składa się z rzadkości po większej części wcale nieznanych dotychczas. Do tych rzędu należy Jeleń z rogami ze słoniowej kości i wełną Merynosa; dwa woły z dziewiczych lasów królestwa Laos, tygrys popielaty z Cambodge, i żółwie z miękką skorupą. Dwanaście klatek przybyło wyładowanych ptastwem wszelkiego gatunku. Najciekawsza z pomiędzy skrzydlatych ma być *kura wojaczka* z Laos'u, najdziwniejszych kształtów i obyczai.

Tymże pociągiem dwie osobne klatki przywiozły dla Foulda byka i krowę z Bien-Phuau, stworzenia pełne oryginalnego wdzięku.

Tenże sam statek przywiózł pomyślne wiadomości z Egiptu: cholera tam już prawie przestała grasować. Wiadomość ta wielką tu sprawiła radość, niekoniecznie z powodu miłości chrześciańskiej, ale interesów tam zaangażowanych obawiano się, że dotknięci plagą robotnicy, wymrą albo się rozproszą, a rozpoczęte dzieło na długo przerwane zostanie.

Możeby się było tak stało przy innym naczelniku przedsięwzięcia. Ale pan Lesseps ani potęgom ziemi ani nieba pobić się nie da. Odwagą sprężystą i tu zażegnał grożące niebezpieczeństwo.

Dzielny ten człowiek przybył właśnie do Paryża w miesiącu czerwcu, właśnie kiedy w Egipcie cholera wybuchła. Zaledwie telegrafy wiadomość tę przyniosły, już p. Lesseps był w drodze do Marsylii skąd najpierwszym statkiem odpłynął do Aleksandryi.

Podczas kiedy zaraza srożyła się najbardziej, kiedy wicekról uciekł bezwstydnie, naczelnik robót kanału narażał się, działał i ratował z odwagą szaloną. Urządzał ambulanse i pomoc w domach; szpitale przed tem pod wyłączną dyrekcyą śmierci pozostające, wziął pod swoją opiekę i krzepił potęgą swojego ducha.

Jak niegdyś Suwarów rozkazem dziennym uwiadomił żołnierzy, że który zachoruje na zarazę dostanie sto pałek, tak teraz Lesseps, gdy nie pomagała prośba, groźbą podnosił ducha, którego stan tak silnie na stan ciała oddziaływa.

— Kto tchurz, ten tylko choruje; kto zuch, tego zaraza się nie chwyci! Patrzcie na mnie! mówił do swoich robotników. Przyjechałem tu umyślnie z Francyi, jak się dowiedziałem, że jest cholera; chciałem się przekonać czy wielu mam tchurzów przy robocie. Byłem wszędzie, gdzie umierają, a oto zdrów jestem jak ryba. Dla czego? Bo się nie boję. Pamiętajcie to sobie, że kto tu stchurzy, natychmiast wypędzony będzie jako niegodzien przykładać ręki do naszego wielkiego przedsięwzięcia.

P. Lesseps nie pozwolił chorować i nie chorowano w jego osadach przy kanale, chociaż zaraza srożyła się do koła.

Skoro przyszła do Aleksandryi wiadomość, że cholera wybuchła w Kairze, Lesseps udał się tam niezwłocznie. Odważny Francuz gonił plagę, od której inni uciekali. W Kairze jak w Aleksandryi, swojemi pieniędzmi i swoją osobą śmierć pobijał.

Przypomniano z tego powodu, że tenże Lesseps podczas kiedy był konsulem w Barcelonie roku 1842 pod kartaczowym ogniem poszedł po swoich rodaków zagrożonych wówczas w tem mieście hiszpańskiem i wszystkich z grodu bombardowanego szczęśliwie wyprowadził.

Słusznie powiedział jenerał Cavaignac, że Ferdynand Lesseps należy do rzędu dyplomatów, którzy największy zaszczyt przynieśli imieniowi francuzkiemu za granicą.

Prefekt Sekwany polecił snycerzowi Ponscarme wykonanie medalu na pamiątkę powiększenia Paryża i przyłączenia przedmieść. Medal już gotów. Po jednej stronie jest popiersie Cesarza w wawrzynach — po drugiej alegoryczne przedstawienie miasta Paryża przyjmującego przedmieścia. Obok tej grupy, której znaczenia oczy nie wytłómaczą za pomocą rysunku, wyryto nazwiska wszystkich gmin przyłączonych. Medal jest wspaniały, ogromny, złoty i pięknie wykonany.

Zajmująca budowa dokonywa się teraz w gmachu biblioteki cesarskiej: żelazna, czteropiętrowa klatka na książki, odosobniona zupełnie od innych działów tej niebotycznej góry zapisanego i zadrukowanego papieru.

Klatka tworzy wewnątrz czworobok odpowiadający czterem murom, z których gmach biblioteczny złożony. Nie naprózno zowiemy ten budynek klatką: zbudowany zupełnie jak ona. Sztaby żelazne w pewnej odległości od siebie ułożone tworzą przezroczyste ściany; podłoga jednej sali, jest sufitem drugiej — światło i powietrze przechodzi zewsząd; dach szklanny od deszczu chroni, a dzień filtruje się od czwartego piętra aż do dołu po przez ściany i podłogi: innego oświetlenia nie ma. Komunikacya pomiędzy piętrami zaprowadzona za pomocą żelaznych schodów lekkich. Z budynkiem otaczającym, klatka komunikuje się za pomocą kładek rzuconych w powietrzu pomiędzy piętrami pałacu a jej piętrami. Tym sposobem urzędnik ma ułatwione szukanie i nie potrzebuje biegać po schodach.

Takie schowanie na książki, wolne od bibliotecznego zaduchu, od molów i wilgoci w murach nieuchronnej, ma być najlepsze do ich przechowywania — co pojąć łatwo, jeżeli klatka zawsze w suchej i równej temperaturze pozostanie.

Morska parada w Cherbourgu, na którą zaproszono Anglików i Moskali, odbędzie się z nadzwyczajnym przepychem. Francya chce, żeby jej marynarka dała do myślenia bliskim i dalekim sprzymierzeńcom. Miłą niespodzianką jaka ich tam czeka, będzie nowy sposób wysadzania okrętów w powietrze wynaleziony przez wice-admirała prefekta morskiego.

W tych dniach odbywano próbę w Tulonie, rezultat, jak piszą, przeszedł wszelkie nadzieje. Odtąd, dzięki tej nowej maszynie piekielnej, można będzie skasować wszystkie tamy, baterye i inne środki dawniej używane do obrony portów i przystani francuzkiego cesarstwa. Gdyby jaka eskadra nieprzyjacielska śmiała przystąpić do brzegu, zatopionoby ją zanimby zdołała jeden nabój wystrzelić.

W Tulonie w obecności mnóstwa ludzi przybyłych na tę próbę z Paryża, wysadzono elektrycznym sposobem stary okręt dwadzieścia pięć metrów długi a dziesięć szeroki. Skoro wynalazca skinął, okręt podskoczył, rozpękł się i zatonął w ciągu jednej sekundy. Działanie tej maszyny jest tak piorunujące i silne, że zdaniem marynarzy, nie ma pancernego statku, któryby takie wstrząśnienie wytrzymał. Co najważniejsza w tym nowym sposobie zniszczenia, że nie potrzeba czekać aż okręt nieprzyjacielski o przyrząd zawadzi i uderzeniem do wybuchu zmusi, jak to się dzieje z podmorskiemi przyrządami tego rodzaju, których już Amerykanie i Moskale próbowali. System francuzki jest pewniejszy i szybszy: iskra elektryczna dopędza statek nieprzyjacielski i piorunuje go z szybkością błyskawicy.

Otóż to będzie główny manewr marynarskiego popisu, na który Francya przyjaciół swoich zaprosiła przysposabiając kongres pokoju i rozbrojenie powszechne.

Dałem rozkaz odwiązania balonu, i majestatycznie wznosił się on w powietrze przy okrzykach gapiącéj się gawiedzi. Wznosiłem się coraz wyżéj; byłem już 8000 stóp nad ziemią; balon płynął spokojnie w niezmierzonéj przestrzeni. Termometr wskazywał 42 stopnie wyżéj zera podług Fahrenheita.

Widok z góry był przepyszny. Filadelfia i Camden leżą wprost podemną, a rzeka Delamare dzieląca oba miasta wiła się na przestrzeni blisko 50 mil; statki po niéj pływające wyglądały jak zabawki dziecinne a promy parowe uwijające się między brzegami, jak ptastwo wodne igrające na wodzie. Na wschodzie ujrzałem Ocean Atlantycki i jego niebieskie bałwany piętrzące się pod błękitny strop niebieski.

Zatonąłem cały w tym zachwycającym widoku; w tem dał się od zachodu słyszeć odgłos jakby gdzieś daleko grzmiało. Spojrzałem w tę stronę. Daleko w głębi widnokręgu ciągnął się długi łańcuch zbitych; czarnych chmur, między któremi tu i owdzie wiły się zygzaki błyskawicy. Burza wzmagała się nagle. Nieraz sobie życzyłem widzieć u stóp swych wyjącą burzę, gromy i błyskawicę; teraz miałem sposobność, nie chciałem więc jéj stracić.

Wyrzuciłem z balonu nieco obciążenia i wzniosłem się w skutek tego do wysokości 12,000 stóp; tu znów stanął balon. Zimno zaczęło dotkliwie dokuczać; termometr stał już tylko 23 stopni powyżéj zera. Spoglądnąłem na zegarek; było pół do czwartéj. Trwoga nie do opisania przejęła mnie; pomyślałem sobie, czy nie lepiéj, nim mnie pochwyci burza, spuścić się na dół. Ale już było zapóźno, bo żywioły poszły już w tany i srożyły się z całą wściekłością. Całe więc usiłowanie wytężyłem nato, aby się utrzymać powyżéj burzy; wyrzuciłem więc całe obciążenie, w skutek czego udało mi się, jakiś czas utrzymać poza obrębem burzy. Załatwiwszy tę czynność, spojrzałem znów na dół, ale ziemi już nie widziałem; ujrzałem pod sobą tylko ogromny zamęt, wrzące morze piany; długo nie mogłem wytrzymać tego widoku, bo dostawałem zawrotu głowy. Nademną jasne i mile przyświecające słońce, podemną zaś szum i ryk straszliwéj burzy, jakby nastąpić miał sąd ostateczny. Pioruny biły nieustannie i prawie mnie zagłuszały. Znajdowałem się około 5000 stóp nad burzą, a 10,000 stóp nad ziemią; balon spadł był o kilka tysięcy stóp z wysokości.

Kiedy niekiedy ciskała burza w górę gotującą się pianę nakształt olbrzymich gór; wyglądało to tak, jak gdyby piętrzyły się góry śnieżyste jedna na drugiej, a potem znów spadały, aby na nowo wznieść się pod niebiosa. Ruchu tych potwornych bałwanów nie umiem porównać z niczem na ziemi; również nie mam słów na wierne opisanie tej sceny, która się podemną odbywała. Była to przerażająca okropność.

Ale nie długo miałem odgrywać rolę prostego widza tej strasznej walki żywiołów; wkrótce znalazłem się w pośrodku tych orgij przyrody. Balon mój bowiem zniżał się pod wpływem zimna, a z nim upadała i moja odwaga. Chwyciłem się ostatniego środka aby utrzymać się ponad burzą; wyrzuciłem więc kotwicę i liny z balonu, a nawet poodrywałem ozdoby z czółna i cisnąłem w ciemną głębią; ale napróżno; balon mój coraz bardziej spuszczał się na dół; coraz więcej zbliżała się burza, a straszne pioruny tworzyły muzykę przy mej pomimowolnej podróży na dół. Nie królestwo, jak Ryszard III za konia, lecz światy całe byłbym oddał za wór piasku! Ale cóż pomogła moja gotowość do ofiar; spuszczałem się coraz dalej w głębią, z nieba do piekła; otoczyła mnie zupełna ciemność. Nie mógłem nawet widzieć balona, w którym siedziałem, prócz tylko w chwilach, kiedy błyskawice oświecały tę straszną scenę. Ale i to wkrótce stało się niepodobnem, bo światło elektryczne świeciło tak mocno, że ociemniałem. Dodać muszę jeszcze i to, że gwałtowne wstrząśnienia powietrza, wpośród których się znajdowałem, pędziły mi krew do uszu i nosa. Balon chwiał się i zataczał jak pijany, a czółnem tak silnie miotała burza na wszystkie strony, że użyć musiałem wszystkich sił, aby się w nim utrzymać. Czy miałem czem prędzej spuścić się na ziemię? Ale cóżby to było pomogło wśród takiej burzy; zresztą nie miałem już kotwicy. Ale i dłużej pozostać nie mogłem. W tem, kiedy mi myśli mącą się w głowie nakształt tych żywiołów, w pośród których się znajduję uczułem krople wody na twarzy. Jestem ocalony, pomyślałem, bo deszcz strumienisty puścił się nagle; muszę więc być już blisko ziemi. Oczy znów przejrzały; spojrzałem w około siebie. Byłem blisko wierzchołków najwyższych drzew, po nad które pędziłem szybkością mili angielskiej na minutę. Nie zadługo musiałem być na ziemi; chwyciłem się ze wszystkich sił obiema rękoma za czółno i czekałem przygotowany na śmierć uderzenia, które niezadługo nastąpić musiało. Istotnie nastąpiło za kilka sekund i to tak silne, że daleko wyleciałem z czółna i spadłem na ziemię, gdzie zaraz straciłem przytomność.

Kiedym znów przyszedł do siebie, byłem w łóżku otoczony ludźmi troskliwymi o mnie, i dowiedziałem się, że jestem na folwarku u p. Styles, 42 mil od Camden.

Balon mój był zupełnie zniszczony i podarty na kawałki.

Od tego czasu straciłem wszelką ochotę raz jeszcze przypatrywać się z góry burzy i piorunom.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 25 lipca. W niedzielę otwartą została doroczna wystawa rysunków architektonicznych i technicznych tudzież modeli budowniczych i mechanicznych w Instytucie Technicznym, oraz wystawa szkoły sztuk pięknych.

Sala pierwsza obejmuje rysunki machin i budownictwa wodnego, wykonana przez uczniów IV roku. Tu też najwięcej znaleźliśmy robót noszących cechę *technicznej* szkoły; z pomiędzy wielu dobrych rysunków, odznaczają się dokładnością i czystością wykonania: *Dziewalskiego* przekrój pionowy olejarni, *Baudischa* koło podsiębierne i wały mostowe; *Długoszewskiego* piękny most kratowy amerykański, i most na Dunajcu pod Sączem (zdejmowany na miejscu); dalej *Sieradzkiego* most na Wiśle pod Tczewem (mylnie napisano „Trczewą"), i *Wysockiego Tadeusza* fronton murowanego mostu. Są jeszcze w tej sali rysunki tak zwane sytuacyjne, w których sztafirowaniu w ogóle mało jeszcze znać wprawy.

W sali drugiej wystawiono rysunki ornamentowe dwóch kursów realnych i I roku techniki, a więcuczniów początkujących; z tych do celniejszych należą rysunki *Lampeckiego* i *Gustawa Cybulskiego*; a *Krausa* groteska byłaby niezgorszą, gdyby nieraziła czerwonością gałęzi otaczających Bachusa.

Dalej rysunki architektoniczne zdejmowane z kościołów krakowskich, z których najlepszy *Kamienogrodzkiego*, przedstawiający grobowiec Kazimierza Wielkiego,— ale we wszystkich tego działu rysunkach uderza zbyt grube nakładanie farb ciemnych, zacierających w wielu miejscach kontur rysunku. Jeżeli rysunek był dobry, to szkoda. Następnie mieszczą się tu jeszcze rysunki budownicze, w których najliczniej reprezentowana ciesiołka. Te zaliczylibyśmy do najmniej udatnych; bo jak w ornamentach obok poprawnego rysunku główną rzeczą jest cieniowanie umiejętne, tak w rysunkach czysto technicznych, w wiązaniach ciesielskich; niewymaga się ni jaskrawości barw, ni ciemnego cieniu, ni miłego dla oka wejrzenia— ale wymaga się matematycznej ścisłości i czystości rysunku, a wielu uczniów przeciwnego zdaje się być zdania. Pięknych natomiast kilka widzieliśmy zeszytów z tablicami geometryi wykreślnej.

Sala trzecia zapełniona jest modelami machin i budowniczych części, wykonanemi przez uczniów i przez p. *Sokolika* stolarza i modelatora Instytutu. Z opatrzonych kartką tego ostatniego, zwracał powszechną uwagę na się misternie wykonany model części tartaku parowego o ośmiu piłach; konstrukcyi inżyniera Wenkego. Z robót uczniów zaś mozolnie związany most wiszący amerykański, roboty pana *Meisnera* ucznia IVgo roku. Tu jednak pozwolimy sobie zwrócić uwagę, że przy całej dokładności wykonania jeden błąd wkradł się; mianowicie legary pomostowe za nisko są osadzone w słupach murowanych przybrzeżnych, a na nich dopiero opiera się cokuł kamienny. W tem położeniu niewytrzymają zastrzały boczne silniejszego ciśnienia i pod ciężarem zwichnąć się mogą. Błąd to jednak do naprawienia, zapewne prosta przy składaniu pomyłka, która bynajmniej nieujmuje wartości pracowitemu dziełu. Drugiem uchybieniem technicznem mostu tego jest za mała długość przęsła stosunkowo do innych rozmiarów; bo ta powinna dziesięciorazową wysokość kraty bocznej wynosić.

W końcu podziwialiśmy bardzo zręcznej snycerskiej roboty próby p. *Kosteckiego*, a podziwialiśmy tem więcej, ujrzawszy że artystą tym jest młodziutki chłopaczek. Prześliczną bo jest kaplica z drzewa misternie na przezrocz wyrzynana, w której autor posążek Matki Boskiej ustawił; niemniej piękne i inne drobniejsze okazy, jak tacki, podstawka na zegarek i ramki obrazowe. Przy niezaprzeczonym talencie i młodym bardzo wieku, oraz przy pilności widocznej tak z rysunków jak i wyżwspomnionych robót, może daleko p. Kostecki doprowadzić w swej sztuce.

Szkoła malarska słabiej tego roku reprezentowana niż dawniej; z olejnych obrazów najstaranniej wykończony wyobraża „dumkę ukraińską". Młody artysta p. *Piccard* wczytywał się widać w Zaleskiego i Goszczyńskiego pisma, i ukochał je i uchwycił ich ducha. Koloryt smętny jak ukraińskie dziewczę co na mogile duma — jak dumki smętne Bogdana; z obrazka wieje tęsknota za czemś dalekiem, minionem, przypomina step— i dwa kruki lecące, i tabun koni w oddali..., gdyby tylko poprawniejszy nieco rysunek, dobrym mógłby być obraz. Prawa ręka dziewczyny psuje urok całości.

Ze studyów portretowych do lepszych należą: p. *Gięddka* głowa starca i portret jednego z mieszczan krakowskich, p. *Pileckiego* portret izraelity, i p. *Piccard* podobyż starzec i drugi weteran sędziwy z wstęgą orderu *virtuti militari*.

W rysunkach kredkowych z modelów żywych i gipsowych, celują o ile z wystawionych okazów widzieć można pp. *Jaskólski* (Niobe i chłopczyk zaskalony) *Gędłek* (portret izraelity), *Tabiński* (Achilles, Hektor, Herkules) i *Krywult* (głowy rozmaite).

Z krajobrazów akwarellowych podobały nam się roboty pp. *Niedźwieckiego* i *Kamienogrodzkiego*; z kredkowych zaś bardzo piękny krajobraz zimowy p. *Tabińskiego*. Z olejnych obrazków w tej sali umieszczonych niemożemy pominąć bardzo udatnych osłów p. *Gędłka*.

Jeszcze słów parę o trzecim dziale wystawy — o rzeźbie. Najmniej to może liczny dział ale wartością artystyczną najbogatszy ze wszystkich. Do piękniejszych utworów policzyć tu musimy: *Trembeckiego* głowę Lukrecyi i głowę Laokona; *Westwalewicza* głowę Aleksandra Macedońskiego; *Krywulta* szermierza wpółwypukłą plastyką i *Jaskólskiego* sławnego w oryginale chłopaczka wydobywającego drzazgę z zasklonej nogi.

Pierwsze miejsce zajmuje tu jednak niezaprzeczenie kopia z Apolla florenckiego, znanego pod zdrobniałą nazwą Apollino, modelowana w glinie przez p. *Kazimierza Janickiego*. Oryginał jest jednem z najpiękniejszych wyobrażeń tego jowiszowego syna, i nieustępuje w niczem sławionemu belwederskiemu. Jak ten ostatni ideałem wspaniałości, tak jest florencki (podobnie jak medycyjska Venus) ideałem gracyi i piękna.

Obok zupełnego uznania talentu i biegłości artysty, jednej przecie niemożemy mu niewytknąć przesady: że zbyteczną w sztuce plastycznej wstydliwością wiedziony zakrył część ciała dodanym przez siebie fartuszkiem. Niewątpimy, że wiadomem jest artyście, iż obok wielu atrybutów boskich, uważany był Apollo przez Greków jako ideał męzkiej doskonałości, a mianowicie doskonałej budowy ciała; dla tego zawsze przedstawiano go nago, a jeżeli płaszcz już dodano, to na tył odrzucony, by niezasłaniał piękności. Raz tylko podobno ubrał go w togę któryś artysta — ależ bo go postawił w grupie między muzami; tam nieuchodziła już nagość.

Tu przypomina się nam głośne swego czasu zdarzenie, iż przed kilkudziesiąt laty gracyom w galeryi wiedeńskiej mantylki domalować kazano; a któryś z książąt Medicis dawniej jeszcze, Corregia obrazy na szmaty pociąć i spalić rozkazał, a tylko znawstwu kamerdynera jego zawdzięcza potomność, że arcydzieła te dziś jeszcze oglądać może.

Gdzież zresztą wzorów budowy ciała doskonałej szukać mają poczynający artyści, jeżeli arcydzieła klasyczne i ich reprodukcye przeistaczać zaczniemy, jeżeli każdą Wenerę, Apollina każdego przyzwoicie zechcemy ubrać? Gdzie? Czy z żywych powiecie modeli? . . . Helleński rzeźbiarz miał wzorów takich do zbytku: patrzał codzień na gołe muszkularne postacie gymnastów, codzień na niewieście obnażone ręce i nogi — i kibić nieskrępowaną rogiem, baskiną ni stalowemi prętami. . . . Ale dziś? Po szyję i po dłonie pozawijany człowiek, że kształtów trudno dobadać. . . . Nieodbierajmyż kształcącym się dzisiaj choć marmurowych nagości, kiedy żywych niedostać.

— Na hipotece pewnej wsi pod Grodziskiem w Poznańskim zapisaną była od niepamiętnych czasów kwota 700 talarów na rzecz *Societatis montis pietatis*. Właściciel chcąc oczyścić hipotekę pragnął spłacić tę wierzytelność, lecz niewiedział na jaki fundusz. Dopiero musiano zaglądać do dzieł historycznych, żeby zapomnianą instytucyę odgrzebać; tak Prusacy wymiotli wszystkie zakłady, kasy, fundacye miłosierne i religijne! Magistrat poznański dowiedział się dopiero z „Obrazu miasta Poznania" Józefa Łukaszewicza, że w r. 1593 proboszcz kościoła S. Maryi Magdaleny założył był w Poznaniu bractwo miłosierdzia i banku pobożnego na wzór istniejącego w Krakowie a przez X. Skargę założonego. Bractwo poznańskie miało od r. 1602 swój dom na odbywanie posiedzeń i przechowywanie zastawów tudzież utrzymywanie archiwów. W r. 1650 bractwo to miało kapitału 120,000 ówczesnych złotych, ale skutkiem wojen szwedzkich tak podupadło, że w r. 1738 posiadało już tylko złp. 13,055. Pod koniec panowania Augusta III kanonik Szymon Wroniecki zapisał znów bractwu 100,000 złp. Ale Prusacy zabrawszy w r. 1796 majątki duchowne i zniósłszy wszystkie instytucye dobroczynne, przekazali część ich funduszów na miejski fundusz ubogich. Znikły szpitale uposażone przez przodków, zakłady ubogich, znikły kapitały, dla czegoż miało ocalić bractwo banku pobożnego. Magistrat poznański do którego się o to zgłoszono, dowiaduje się z Łukaszewicza o funduszach, ale nie wie, gdzie ich szukać. Z wszystkich tych dochodów od funduszów i zapisów pobierają niektórzy duchowni po kilkanaście talarów; reszta przepadła!

— Blondin, który sobie zrobił sławę przechodząc na linie ponad wodospadem Niagary, a teraz objeżdża Europę i w tej chwili bawi w Wrocławiu, niczem innem się nie odznacza od poprzedników swoich z owych czasów, kiedy jeszcze nie było reklamy. Przed laty 40 pamiętamy takiego samego skoczka, jak stępał po linie wyciągniętej w Krakowie od balkonu zegarowego wieży ratusznej, a w Warszawie w ogrodzie publicznym przy Nowym Swiecie, zwanym z angielska *Fauxhall*, gdzie lina wyciągniętą była wzdłuż głównej ulicy, zaczepiona u rusztowania wysokiego. Na tej linie skoczek ów wszystko to robił co dziś robi Blondin, chodził przodem i tyłem, taczki przed sobą prowadził z siedzącą w nich kobietą, a nawet przebiegał linę otoczony ogniami sztucznemi. *Nil novi sub sole.*

— W Medyolanie odsłonięto 16go lipca posąg kardynała Fryderyka Borromeo na placu S. Sepulcro. Kardynał jest wyobrażony w postawie stojącej, trzyma w prawej ręce zwój, na którym napis: „Bibioteka Ambrozyańska 1609." Podstawa pomnika nosi na przedzie napis. „Kardynałowi Fryderykowi Borromeo, współobywatele 1865"; na prawej stronie: „Szlachetnym umysłem powziął zamiar założenia biblioteki ambrozyańskiej i dokonał wielkim nakładem 1609"; na lewej stronie umieszczone są te słowa Manzoniego z *Promessi sposi*: „Był to jeden z rzadkich ludzi wszystkich czasów, co szafowali wzniosłym duchem, wszystkiemi środkami wielkich bogactw, wszystkiemi korzyściami znakomitego stanowiska i ciągłem poświęceniem w szukaniu i pełnieniu dobrego."

— Dnia 24go lipca aż do późnego popołudnia było pogodnie, parno; nad wieczorem grube chmury idąc zwrotną drogą od wschodu zaciemniły w momencie cały horyzont, lecz tak jak dni poprzednich skończyło się znów to wszystko na grzmotach i błyskawicach. Ciepło dnia osiągło + 22°,4. Barometr idzie w górę. Wskazywał on 25go o godzinie 6tej zrana 331‴,25, termometr zaś + 15°,5 Reaumura.

— We środę dnia 26go lipca, S. Anny Matki N. Maryi Panny.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH
w *Krakauer Ztg* i *Gaz. Lwowskiéj.*

Zawiadomienia: Sąd pow. Kosowski p. Grzegorza Gąsiewskiego o nakazie intab. sumy 350 złr. na prośbę Anny z Gąsiewskich Prusickiej na realności pod l. 180 w Kosowie, kurator p. Paweł Kropilnicki.— Urząd pow. Grodecki p. Erazma i Annę Kowalskich o wniesionej przez p. Tadeusza Starzewskiego przeciw nim skardze o rozwiązanie kontraktu dzierżawy dóbr Bratkowice; kurator p. Aleksander Tomaszewski.— Sąd wyższy krajowy lwowski o złożeniu przysięgi przez notaryusza w Horodence Michała Lenartowicza.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Stan urodzajów.

Z *Węgier* smutne dochodzą nas wieści; żniwa pszenicy już prawie pokończone tam, ale wydatek nadzwyczajnie mizerny, gdzieniegdzie 5, indziej 4 a nawet i 3 korce nasze z austryackiego morga! Pocieszają się tylko dorodnością ziarna i nadzwyczajną ważnością; waga korca naszego pszenicy dochodzi do 190 funtów wiedeńskich. Zyta bardzo liche, ale też nie wiele go tu uprawiają, a jęczmień zaledwie że siew powróci; to jednak co się urodziło, jest dorodne i ważkie. Ziemniaków będzie wiele, toż wyki, fasoli i konopi. Przed tygodniem spadłe deszcze wpłynęły bardzo korzystnie na rozwój kukurudzy, formującej właśnie kaczany. Nie lepiej też dzieje się w Węgrzech południowych, w Banacie i Wojewodynie serbskiej.

Z miasta *Förök Becse* nad Cissą donoszą, że próbny omłot tam wykazał 7—8 mec, t. j. $3^1/_2$—4 korcy z morga; w niskiem położeniu trafiają się łany wydające 5 — 10 korcy, ale to są wyjątki. Zły wydatek ów i zawiedzione obecnie rolników nadzieje przypisują tam nie tyle posusze, jak mnóstwu myszy, chomików, i niezliczonym gatunkom owadów szkodliwych, w które rok ten nader obfituje. Całą nadzieję pokładają Węgrzy w jarych zbożach i innych płodach na pniu jeszcze stojących. Deszcze pokrzepiły znacznie kukurudzę, tytuń, proso, owies i trawy. Rzepak przepadł z kretesem, a z ozimego zboża po potrąceniu ziarna na siew i na spotrzebowanie własne nie wiele dla zagranicy zostanie. Na dobitek do klęsk elementarnych, żalą się bardzo Węgrzy na brak względności ze strony urzędów podatkowych, które bez miłosierdzia ich grabią za podatki od trzech lat pozalegane. Najdotkliwiej czuć się dały klęski te wszystkie dzierżawcom, z których większa połowa w czasie 1863—1865 roku straciła mienie do szczętu. Pomimo urodzajów tak słabych, ceny trzymają się bardzo nisko, tak że do Galicyi wielu producentów nie waha się transportować swe zboże. W *Becse* płacono pszenicy mierzycę (pół korca naszego) 3 złr., rzepaku 5.50, kukurudzy 1.50, owsa, jęczmienia i prosa po 1.20. W *Aradzie* mierzyca pszenicy starej (86 funtów) 2.60, nowej (89 funtów) 2.50, kukurudzy 1.60—1.65. W *Warazdynie* pszenica 2.80, żyta 2.60, jęczmień 2 złr., kukurudza 2.60, fasola 2.60, proso 2.60, hreczka 2.55. W *Peszcie* nowa pszenica, której mierzyca waży 88—89 funtów, po 3 złr. 15 centów na dostawę sierpniową, żyto 78 funtów 1 złr. 76 centów. W *Waitzen* pszenicy nowej jeszcze na targu nie było, a żyto nowe płacono po 1 złr. i 85—95 centów za mierzycę.

Z Sanockiego 22 lipca. Nieurodzaj nasienia koniczyny w roku przeszłym przypisywano powszechnie słotnej i zimnej porze zeszłorocznej. Jeden tylko korespondent od Biecza wyprowadzał takowy z innej zupełnie przyczyny, stawiając twierdzenia: że koniczynę pogryzły jakieś robaczki. Otóż spostrzeżenie to szanownego korespondenta od Biecza, w roku bieżącym zupełnie potwierdzone zostało. Nasienia koniczyny w tym roku prawie z pewnością znowu mieć nie będziemy. Ci z gospodarzy, którzy pierwszy konicz na nasienie zostawili, jeżeli się nie spostrzegli zawczasu i nie wykosili takowej na paszę, doznają dotkliwego zawodu. Ale bo i drugi nic pomyślniejszego nie wróży. Niechaj no tylko każdy gospodarz, który ma koniczynę i zamyśla takową czyli w całości czyli w części zostawić na nasienie, wyjdzie w pole i przypatrzy się takowej i bada ją dokładniej, a przekona się, gdy już wiele pałek zakwitło, że większa część takowych nadzwyczaj niedorodna, inna ledwie zakwitła, a już i odkwitać i usychać zaczyna, a tylko najmniejsza, prawie wyjątkowa cząstka, wygląda jak należy. Zerwawszy zaś którykolwiek z pierwszej lub drugiej kategoryi i rozdarłszy go w pieńku, znajdzie w nim jeden, dwa a częstokroć i więcej robaczków białych, nie w jednem miejscu, ale każdy osobno, który zwinięty w kłębek do ziarnka białego maku jest podobny, i nie wiele od tego większy, z małym ciemnym punkcikiem na jednym końcu, zapewne pyszczek oznaczającym. Uważałem to na wielu nawet odleglejszych miejscach i przekonałem się, że zjawisko to tak jest powszechne, iż i koniczyna czerwona dziko po ogrodach i gdzieindziej rosnąca, tej samej podlega klęsce. *X. K. B.*

Przegląd Polityczny.

Depesze telegraficzne.

Salzburg 24 lipca. Król pruski z orszakiem odjechał ztąd dziś przed południem do Gastein.

Gastein 24 lipca. Król pruski przybył tu dzisiaj o godzinie wpół do siódmej wieczorem.

Zagrzeb 24 lipca. (*N. f. Pr.*) Kancelarya nadworna chorwacka zawiadomiła wszystkie municypia, iż brzmienie propozycyj królewskich w przedmiocie kwestyj prawa państwowego, a mianowicie w przedmiocie stósunku trój-królestwa do Węgier i do całego państwa, pozostawi sejmowi krajowemu swobodne pole do dyskusyi nad wspólnemi sprawami.

Kolonia 24 lipca. (*N. fr. Pr.*) Sąd apelacyjny zatwierdził wyrok sądu pierwszej instancyi znoszący rozporządzenie prezesa policyi. (Rozporządzenie wspomnione rozwiązywało komitet biesiadny upatrując w nim znamiona stowarzyszenia politycznego. *P. R. Cz.*)

Kolonia 24 lipca. Oddział wojska nassauskiego zajął pozycyę w niedzielę popołudniu o godzinie 4-ej przed hotelem Lahneck w Oberlahnstein, a o godzinie 6-ej przystąpił do wypróżnienia sali. Uczestnicy biesiady powrócili częścią Renem, częścią koleją do Kolonii.

Kolonia 24 lipca. (*N. f. Pr.*) Paryski korespondent do *Gazety Kolońskiej* donosi: w kołach urzędowych paryskich oczekują rezultatu konfliktu między Austryą a Prusami. Drouyn de Lhuys oświadczył to, opierając się na doniesieniach Gramonta. Ostatnia długa konferencya ks. Metternicha z p. Drouyn de Lhuys odnosiła się wyłącznie do kwestyi niemieckiej; wprawdzie natrącano o położeniu we Włoszech, lecz pogłoski o ważnych zjazdach w Plombières nie zasługują na wiarę.

Drezno 24 lipca. Urzędowy *Dresdner Journal* otrzymuje następujący legram z Monachium: Minister stanu br. Pfordten odjechał w dniu wczorajszym na zaproszenie pana Bismarka do Salzburga.

Paryż 24 lipca. (*N. fr. Pr.*). Rząd poniósł dotkliwą klęskę przy wyborach do rad gminnych.— Książę Bassano w misyi od Cesarza udał się do Brukselli. — Skonfederowani licznie wstępują w szeregi meksykańskie.

Florencya 24 lipca. (*Pr.*). Margrabia Taliacarne dotychczasowy poseł włoski w Lizbonie zamianowany zostanie nadzwyczajnym posłem w Madrycie. Margrabia Ulloa ma przybyć do Turynu, jako poseł hiszpański.

Londyn 24 listopada. Drut pobrzeżny założono w długości 27 mil, a wczoraj po południu spojono go pomyślnie z głównym drutem. Następnie Great Eastern wyruszył w kierunku zachodnim w celu odwijania drutu. Pogoda nader sprzyjająca: poczynione próby wykazały doskonałość drutu.

Bukarest 23 lipca. Rząd postanowił ponowne zaprowadzenie monopolu tabacznego. Postanowienie to pozyskuje z dniem 1 sierpnia v. s. moc obowiązującą.

Vera-Cruz 1 lipca. Jenerał Castagny pobił juarystów. Ci ostani byli zwycięzcami pod Michoachan. Regules zdobył Urnapan i pojmał jeńcem 300 cesarskich.

Nowy Jork 15 lipca. Minister spraw wewnętrznych Hanler naganiał w pewnej mowie napad Francuzów na Meksyk. Minister pragnie, aby Ameryka wystąpiła w obronie Meksyku. — Naczelnik poczt Montgomery Blair oświadczył w swej mowie, iż polityka Sewarda w sprawie meksykańskiej bezczeci Amerykę: prezydent Johnson nie podziela polityki ministra.

Gazeta Wiedeńska, którą w tej chwili odbieramy, przynosi na czele urzędowej swej części dwa odręczne pisma cesarskie: jedno uwalnia JCW. arc. Rajnera „na własne życzenie" od przewodniczenia sprawom Rady ministrów, drugie barona Krausa z posady pierwszego prezesa sądu najwyższego. Pierwszy z tych dokumentów opatrzony jest datą 22 lipca, drugi 24 lipca: oba ogłoszone zostały nazajutrz po faktycznem już zakończeniu obrad Rady państwa, bo Izba wyższa w dwudniowych swych posiedzeniach nie zahaczy z pewnością o żadną kwestyę zasadniczą. Chwila obecna zdaje się więc przeznaczoną na uchylenie przeszkód, które formy same stawiają wystąpieniu nowego ministerstwa. Jest to bezwątpienia ostatni akt, po którym wejdzie nowe słońce. Czy mowa tronowa, którą Arcyks. Ludwik Wiktor zamknie bieżącą kadencyę, skupi u podnóża tronu dawne czy nowe ministerstwo, rzeczą jest niewiadomą. Gdyby mowa J. C. Wysokości wyjść miała ze szranków oklepanej w takich okazyach aryngi, to trudno przypuścić, aby na stopniach tronu zajął miejsce p. Schmerling z towarzyszami.

O szczegółach, które uprzedziły zamknięcie Rady państwa, milczą dzienniki wiedeńskie. Do dawnej *Pressy* zaleciała tylko wieść niepewna, iż zamknięcie Rady państwa postanowione na radzie ministrów odbytej w niedzielę popołudniu, tym głównie wywołane było względem, iż w obec zmienionej sytuacyi i w obec zamierzonych zaoszczędzeń, ani ustawa przyznająca kredyt rządowi, ani też budżet na rok 1866 na podstawie przedłożonych materyałów zawotowanemi już być nie mogą. Wieść ta — twierdzi *Presse* — dodaje wiarogodności innej wiadomości, tej mianowicie, która głosi, iż Rada państwa powołana ponownie w jesieni b. r. podejmie obrady nad przedłożonemi sobie propozycyami rządowemi, między któremi znajdzie się oczywiście i budżet na rok 1866 i ustawa przyznająca kredyt rządowi.

Pierwszem wrażeniem, które zamknięcie kadencyi sprawiło w organach dziennikarstwa wiedeńskiego, jest zdziwienie. Bierna rola, którą wzięła na się Izba poselska od chwili wybuchu przesilenia, ulega surowej — nam się zdaje nawet, iż zbyt surowej — naganie.

Nowa Presse, organ pp. Herbsta i Giskry, bez ogródki wyznaje, iż po złożonej w dniach ostatnich próbie, nie tuszy o politycznej bystrości Izby.— Hr. Mercandina, który wyparł się stanowczo, aby mu ofiarowano tekę p. Mecserego, naznaczają dzienniki dzisiejsze na posadę ministra handlu.

W długiej swej karyerze politycznej, p. Bismark może nigdy nie znalazł się w chwili tak dla siebie fatalnej jak obecna. Kwestya księstw nadelbiańskich, która dotychczas mazała w obec własnego kraju grzechy ministra prezydenta w sprawach wewnętrznych, z gmatwaniny, w którą ją wplątano nie może się wysnuć po myśli p. Bismarka. Król pruski po naradzie w Rendsburgu stanął już na ziemi austryackiej, a w goście zaprasza mu p. Bismark, jak donosi powyżej depesza, tego samego p. Pfordtena, dla którego polityki w sprawie niemieckiej organa urzędowe pruskie nie znajdowały dotychczas innych wyrażeń prócz szyderstwa i sarkazmu. Na sierpień zapowiadają zjad w Ischlu królowej wdowy pruskiej z rodzoną siostrą swoją Arcyks. Zofią. Przeważny wpływ królowej wdowy paraliżował jak wiadomo dotychczas nie jedną zbyt porywczą zachciankę p. Bismarka. Może być, iż polityka osobista monarchów, która w kwestyi Księstw nadelbiańskich tylekroć brała górę nad polityką ich gabinetów, i tym razem zażegna burzę. W ostatnich dniach mówiono wiele o podróży biegłego w sprawach niemieckich hr. Bloome do Gasteinu. Teraz wycieczka austryackiego dyplomaty stanowczo już zaniechana. Mniemamy, iż powołanie p. Pfordtena uczyniło ją zbyteczną: p. Bismark wolał sam wziąść w swe ręce inicyatywę w cofaniu się, niż ustąpić pod naciskiem austryackiej pressyi.

Nie jako fakt na wiarę zasługujący, lecz jako symptom położenia i tą okoliczność zasługuje na wzmiankę, iż wiedeński korespondent do *Gazety Krzyżowej* głosi, jako pogłoska o powołaniu kongresu zaczerpnęła swe pochodzenie w zamierzonej konferencyi sprawie księstw wyłącznie poświęconej. Więc już i w tym obozie tracą wiarę w powodzenie p. Bismarka, który dotychczas wszystkie czynniki od współudziału w niemieckiej swej polityce wykluczał.

Gdy wszystko więc kroi na zwrót w kwestyi zewnętrznej, nie lepiej powodzi się p. Bismarkowi w sprawach wewnętrznych, które w Niemczech z większą niż gdziekolwiek łatwością dają się wyzyskiwać w celach polityki zewnętrznej. Gorszące zatargi w Kolonii, przypominające najświetniejsze czasy rządów policyjnych, wywołały silne nader wzburzenie w całych Niemczech, podsycone jeszcze usłużną interwencyę rządu nassauskiego. Agitacya się wzmogła: już strzelcy zgromadzeni w Bremie zapraszają do siebie deputowanych ściganych z miejsca na miejsce, oddając im na usługi gmachy strzelnicy; w Berlinie, Magdeburgu i po innych miastach kongregacye robotników rozpisują zgromadzenia w celu obrony zagrożonej wolności stowarzyszeń, zgromadzenia, które następnie rząd rozwiązywać musi. Kto w tej mętnej wodzie zrobi połów, niewiadomo; to pewna, że nie p. Bismark.

W księstwach samych stosunek między obu armiami „sprzymierzonemi" ma być — według *Pressy* — do najwyższego stopnia napięty. Wieści o zapłaceniu Austryi kosztów wojny przez rząd pruski zaprzecza jak najmocniej *Gen. Corr.*— Zapisujemy wreszcie, iż ks. Augustenburski wniósł wreszcie po dojrzałym namyśle prośbę o uwolnienie z armii pruskiej, w której był majorem. Lepiej późno, jak nigdy.

Wybory municypalne, które się odbywały onegdaj i wczoraj we Francyi, są najważniejszą kwestyą chwili. Od r. 1852 pierwszy to raz gminy dają znak życia. Dotąd rząd zwykł był układać listę i lista ta przyjmowaną bywała bezwarunkowo. Obecnie skutkiem rozporządzeń okólnika pana Lavalette, władza winna całkiem pozostać neutralną, wyjąwszy w razie zbyt widocznych knowań. Ludność według wniosków jakie czynić było można z ogólnego ożywienia, dostarczyła zapewne daleko większą ilość wyborców niż dotąd dziać się zwykło. Wobec owego ruchu władza zachowuje spokój pozorny, lecz koła rządowe z niecierpliwością oczekują rezultatu głosowania, które będzie najpewniejszą skazówką obecnego usposobienia Francyi.

Porta zaproponowała według doniesienia dzienników rządowi rumuńskiemu układ pocztowy pomiedzy Turcyą i Księstwami nadelbiańskiemi. W tym celu Aali pasza minister spraw zagranicznych sułtana przesłał p. Negrze, ajentowi księcia Kuzy w Stambule, depeszę w dniu 17 czerwca, ułożoną w najuprzejmiejszych wyrazach. To dowodziłoby wbrew twierdzeniom dzienników wiedeńskich, że stosunki W. Porty z krajem lenniczem są jak najlepsze.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu".

Wiedeń 25 lipca. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby wyższej odczytano pismo prezesa Rady ministrów, zawiadamiające o zamknięciu bieżącej kadencyi Rady państwa. Następnie propozycye względm koncesyj mających być przyznanemi przedsiębiorstwom kolei z Koszyc do Bogumina, z Teschitz (w Morawie) do Maissau (w dolnej Austryi), wreszcie z Wiednia do Chebu, przyjęte w myśl odnośnych uchwał Izby poselskiej. Kolej siedmiogrodzka również zatwierdzona zgodnie z uchwałą Izby poselskiej. Następne posiedzenie jutro.

Kursa. Wiedeń 25 lipca wieczór. Kolej północna 1678. — Akcye kredytowe 176·50. — Losy z r. 1860 91·5. — Losy z r. 1864 80 65. — Paryż 25 lipca. Renta 67·65.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

W drukarni „Czasu“
wyszedł
tom trzeci i ostatni
Pamiętników
KAJETANA KOŹMIANA
z dwoma portretami,

obejmujący epokę Królestwa Kongresowego od 1815 r., aż do 29go Listopada 1830 r. wspomnienia rewolucyi 1830 r., oraz niektóre wspomnienia z lat późniejszych.

Tomu tego nabyć można:
w Krakowie w ***Administracyi „Czasu“*** w głównym Rynku Nr. 39;
we Lwowie w *Ajencyi „Czasu“* w Rynku Nr. 238;
w Rzeszowie *w księgarni Jana A. Pelara;*
w Paryżu u p. *L. Płońskiego*, Boulevard du Prince Eugène 95;
w Poznaniu w *księgarni N. Kamieńskiego;*
w Ostrowie (w Poznańskiem), w *księgarni* p. *J. Priebatscha.*

Cena egzemplarza w **Państwie austr. 5 złr.** — w **Poznańskiem 3½** tal. — **we Francyi 12** franków.

Jeszcze jest do nabycia tychże Pamiętników Tom I i II razem z Tomem III, po cenie 10 złr.

Zamiejscowe zamówienia uskutecznia Administracya „CZASU“ franco natychmiast. (2848-12-) T.

!!!Zwracam uwagę!!!
jako w Handlu moim pod firmą:
R. ZAWADZKI
W KRAKOWIE,
w Rynku głównym pod L. 44,

zniżyłem ceny Porteru ang. tak w częściowéj jako w hurtowéj sprzedaży:

1 butelka większa **Porteru ang.** bez szkła 37 c.
„ dto mniejsza dto dto dtc 24 „
w partyi po 10 butelek cena niższa — w partyach większych dla handlujących udzielam odpowiedni rabat. (3142-1-12)T

O dobroci tego Porteru można się dowodnie przekonać.

Zaproszenie.

Dnia 4 i 5 Września 1855, ogólne Zgromadzenie Towarzystwa leśnego Galicyi zachodniéj w Żywcu odbywać się będzie, do którego się zaprasza.
Towarzystwo leśne Galicyi zachodniéj.
(3143-1-5)

Ogłoszenie.

Jedna trzécia część **dóbr Brzeziny,** w powiecie Ropczyckim i jedna trzecia część **dóbr Latoszyn,** w powiecie Dembickim, są z wolnéj ręki do sprzedania, — o czem bliższa wiadomość u p. Adwokata *Stojałowskiego* w Tarnowie.

Dwie trzecie części zaś tych samych dóbr będą licytowane w c. k. Sądzie obwodowym Tarnowskim, a to: ⅔ Brzezin dnia 7 Sierpnia r. b., a ⅔ części Latoszyna dnia 25 Września r. b. jako w terminach ostatnich.

Brzeziny mają rozległości 1.174 morgów 7.170 kwadr. sążni, z czego 603 morgów ornych, 52 morgów łąk, a 437 lasu, — a dobra Latoszyn mają rozległości 1.069 morgów 796 kwadr. s., z czego 458 morgów ornych, 20 łąk, a 435 morgów lasu. (3053-1-3) T

Dla Gospodarzy wiejskich!
FABRYKA MASZYN
M. Peterseima
W KRAKOWIE,
na Wesołéj przy ulicy Kopernika,

poleca się do wykonania wszelkich maszyn i sprzętów gospodarskich po cenach umiarkowanych.

Szczególną uwagę zwraca na całkiem nowy **Siewnik do rzepaku** 3-rzędowy, z puszkami szklannemi, — tudzież najnowszy **Siewnik uniw. *Robilarda*,** które obydwa Siewniki na międzynarodowéj wystawie w Szczecinie, otrzymały złoty medal nagrody. (3140-1-12) T

Pastylki przez Gelis & Couté

przez cesarską Akademię medyczną uznane.

Pastylki te uzyskały uznanie Akademii w skutek licznych i przekonywających doświadczeń, przedsiębranych przez komisyę złożoną z panów Profesorów Bouillaud, Fouquier i Pally, którzy skuteczność i przeważność tych pastylek nad wszystkie inne podobne wyroby potwierdzili. Nowe fakta, do których policzyć należy doświadazenia czynione przez panów Klaudiusza Bernard (z Instytutu), Baresvik, L. Lemaire i innych, jeszcze bardziej przekonały o korzyściach pastylek przez Gelis et Couté, które najkorzystniéj używają się przeciw bladaczce (chlorose), białym upławom, do wzmocnienia słabowitych ciałotworów, w słabościach kobiecych itp.

Pastylki Gelis et Couté sprzedają się tylko w czworo-graniastych paczkach, opatrzonych etykietą i w kolorowem opakowaniu, przy którem wystaje różowy wązki papierek z podpisem pana Labelonye, jako główny skład utrzymującego.

Główny skład: w Paryżu Labelonye et Comp, 19 rue Bourbon Villeneuve, — w Krakowie: p. *Wiktor Redyk*, aptekarz; — we Lwowie: p. *Berliner* aptekarz.
(2799-8-18) T (W)

WYPRZEDAŻ
sukien mezkich
po bardzo zniżonych cenach,
jako to:

Tużurek czarny, co kosztował 20 złr.— teraz tylko 15 złr.
Żakiet czarny, co kosztował 18 złr. — teraz tylko 14 złr.
Paletot (Palmerstonowy), co kosztował 40 złr. — teraz tylko 30 złr.
Zarzutka z angielskiego kortu, co kosztowała 18 złr. — teraz 14 złr.
dto w tyle z fałdem, co kosztowała 20 złr. teraz 15 złr.
Ubrania całe z jednego kortu, co kosztowało 30 i 35 złr. — teraz 20 i 25 złr.
Spodnie zimowe z najlepszego gatunku kortu, co koszt. 14 złr. — teraz 10 złr.
Spodnie letnie kortowe, co kosztowały 9, 10 i 11 złr. — teraz 6, 7 i 8 złr.
Kamizelki z różnych materyj i kortów, co kosztowały 4 5, 6 i 7 złr. — teraz tylko 3, 4, 5 i 6 złr (2980-8-10)

Józef Zarzycki
w Krakowie, przy ulicy Floryańskiéj „pod Trzema Dzwonami“ pod L. **332.**

Młockarnia ręczna,

Ktoby miał ręczną młockarnię do sprzedania w dobrym stanie, niech się zgłosi do Handlu W. *Jana Szumana* w Rynku w Krakowie. (3054-1-3)

Szczepan Mann,
Fabrykant broni,



i wyrabiający nowe uprzywilejowane rewolwery, *w Wiedniu, Stadt Kohlmarkt N. 14,* poleca po najtańszych cenach fabrycznych swój wielki Skład **dubeltówek** kapslowych, **sztućców** tyrolskich do polowania, do tarczy i rewolwerowych, **strzelb** do prędkiego nabijania, igłowych, Lafoszowek i Lankastrówek; wszelkich gatunków **pistoletów, rewolwerów** z podwójnym ruchem w 4ch numerach, od wielkości kieszonkowéj aż do kalibru wojskowego. (2639-14-26)T

Również przyjmuje zamówienia na wszelką powyż wymienioną broń podług dokładnego polecenia aż do najwykwintniejszego urządzenia, z zaręczeniem za każdy swój wyrób.

Dla cierpiących na oczy.

Moja żona cierpiała już od kilku tygodni gwałtownie na oczy, i oprócz pomocy najlepszych lekarzy używała rozmaitych wód i maści do ócz jakie jéj tylko zostały zaordynowane, jednak bez skutku. Wtedy polecono mi **wodę do ócz Stroińskiego.** Moja żona zaczęła używać téj wody i już po kilku dniach doznała takiego polepszenia, że mogła się wziąść i do najdelikatniejszego szycia, jasnego i ciemnego, nawet i przy świecy; a po dłuższém używaniu téj wody do ócz wyzdrowiała zupełnie.

Moja żona polecała tę wodę rozmaitym osobom, i z wielkiem swém zadowolnieniem dowiedziała się że u wszystkich osób skutek był najpożądańszy; ja sam używałem téj wody także na moje słabe oczy, i muszę zeznać, że woda ta dla mych ócz jest nadzwyczaj dobroczynną i wzmacniającą, przeto mogę takową wszystkim na oczy cierpiącym jak najmocniéj polecić.

Koch, kupiec w Bremie.

Do nabycia w **Wiedniu** u p. ***Józefa Weissa,*** aptekarza „pod Murzynami.“

Cena flakonika 1 złr. 10 cent., z przesyłką pocztową 20 c. za opakowanie. (3137-2-)T

GUARANA
PP. GRIMAULT ET Cie. APTEKARZY W PARYŻU

Nowy produkt farmaceutyczny sprowadzony z Brazylii do Francyi przez p. *Grimault* nadwornego aptekarza księcia Napoleona uśmierza w jednéj chwili (3065-3-)

najuporczywszy ból głowy, migreny, newralgie i biegunki.

Dostać można w Wilnie u p. *Chrościckiego* — Krakowie u p. *Miczyńskiego* apt. — we Lwowie u p. *Ruckera* pod „srebrnym Orłem“ — w Warszawie u p. *Mrosowskiego* — w Poznaniu u p. *Elsnera* — i w Kijowie u *Marcińczyka* i innych.

Dom Handlowy, Ekspedycyjno-Komisowy
pod firmą:
Lenartowicz & Comp. w Wiedniu,
Maximilian-strasse N. 3.

przyjmuje wszelkie interesa do załatwienia, a niską ceną komisową, również jak sumiennością w wykonaniu powierzonych zleceń, będzie starać zadowolnić szanowną Publiczność. (3101-7-30)T

Ces. król. uprzywil.
kolej zacho-  dnia Czeska.

PLAN JAZDY.

Pociąg osobowy N. 1.
Praga Odjazd o g. 6 m. 40 rano
Pilzno Przyjazd „ 10 „ 6 „ / Odjazd „ 10 „ 26 „
Furth Przyjazd „ 12 „ 50 w poł. / Odjazd (kol. baw. wsch.) „ 1 „ 35 „
Mitterteich Przyjazd (kol. baw. wsch.) „ 9 „ — wiecz.

Pociąg osobowy N. 2.
Mitterteich Odjazd (kol. baw. wsch.) o g. 5 m. 35 wieczór
Furth Przyjazd (kol. baw. wsch.) „ 11 „ 10 w nocy
Furth Odjazd „ 12 „ 10 „ „
Pilzno Przyjazd „ 2 „ 31 „ „ / Odjazd „ 2 „ 51 „ „
Praga Przyjazd „ 6 „ 24 rano

Pociąg osobowy N. 3.
Praga Odjazd o g. 8 m. 50 wiecz,
Pilzno Przyjazd „ 12 „ 10 „ / Odjazd „ 12 „ 20 „
Furth Przyjazd „ 2 „ 40 w nocy / Odjazd (kol. baw. wsch.) „ 3 „ — rano
Mitterteich Przyjazd (kol baw. wsch.) „ 9 „ 8 „

Pociąg osobowy N. 4.
Mitterteich Odjazd (kol. baw. wsch.) o g. 5 m. 45 rano
Furth Przyjazd (kol. baw. wsch.) „ 1 „ 35 po poł
Furth Odjazd „ 2 „ 25 „
Pilzno Przyjazd „ 4 „ 49 „ / Odjazd „ 5 „ 59 „
Praga Przyjazd „ 8 „ 23 wiecz.

Pociąg osobowy N. 5.
Praga Odjazd o g. 9 m. 10 rano
Pilzno Przyjazd „ 12 „ 36 w poł.

Pociąg osobowy N. 6.
Pilzno Odjazd o g. 2 m. 39 po poł.
Praga Przyjazd „ 6 „ 2 wiecz.

Czas odjazdu pociągów na stacyach pośrednich, oraz stykanie się tychże z kolejami sąsiedniemi i jazdami pocztowemi, można powziąść z planów jazdy znajdujących się na każdéj stacyi.

Ważne dla Podróżujących do kąpiel!

Z **Pragi** przez **Furth** do **Mitterteich** pociągiem 1szym i 2gim, z **Mitterteich** do **Eger, Franzensbadu** i t. d. pocztą, a to z **Mitterteich** o godzinie 3éj po południu i o godzinie 9 minut 30 wieczór, z **Eger, Franzensbadu** itd. do **Mitterteich** pocztą.

Przyjazd do **Mitterteich** o godzinie 5. minut 5 rano i o godz. 11 minut 5 przed południem, z **Mitterteich** przez **Furth** do **Pragi** pociągiem 2 i 4.

Ogólny czas trwania jazdy.

Pociągiem Nr. I.
a) z **Pragi** do **Eger** godzin 16 minut 50, z tych 14 godzin 50 min. koleją, a 2 godzin pocztą.
b) z **Pragi** do **Franzensbadu** godzin 17 minut 20, z tych 14 godzin 50 minut koleją, a 2 godziny 30 minut pocztą.

Pociągiem Nr. III.
a) z **Pragi** do **Eger** godzin 14 minut 18, z tych 12 godzin 18 minut koleją, a 2 godzin wozem.
b) z **Pragi** do **Franzensbadu** godzin 14 minut 48, z tych 12 god. minut koleją, a 2 godzin 30 minut wozem.

Ceny jazdy.

Pociągiem Nr. I. z **Pragi** do **Mitterteich:**
klasą Iszą . . . . . 15 złr. 25 cent. w. a. w srebrze.
„ IIgą . . . . . . 11 „ 19 „ „ „ „
„ IIIcią . . . . . . 7 „ 69 „ „ „ „
Taksa pocztowa z **Mitterteich** do **Eger** — „ 65 „ „ „ „
dto z **Eger** do **Franzensbadu** — „ 42 „ „ banknotami.

Pociągiem Nr. III. z **Pragi** do **Mitterteich:**
klasą Iszą . . . . . 15 złr. 73 cent. w. a. w srebrze.
„ IIgą . . . . . . 11 „ 58 „ „ „ „
Taksa pocztowa z **Mitterteich** do **Eger** — „ 65 „ „ „ „
dto z **Eger** do **Franzensbadu** — „ 42 „ „ „ banknotami

Uwaga; Za dalsze jazdy n. p. **Marienbadu, Karlsbadu** i t. d. należy doliczyć jeszcze odpowiednie należytości pocztowe.

Praga w Maju 1865 r.

(2924-9-13)T ***Dyrekcya Ruchu.***

Już dnia 3 Sierpnia r. b.
nastąpi ciągnienie
wielkiego Brunświckiego losowania pieniężnego,
zawierającego w ogólnéj ilości **17.500 wygranych,** między któremi znajdują się wygrane po
tal. 100.000, 60.000. 40.000, 20.000, 10.000, 8.000, 6.000, 5.000, 4.000, 2.000, i. t. d.

Losy **oryginalne** przez rząd wystawione, ważne na powyższe ciągnienie kosztuje tylko **złr. 8,** za nadesłaniem należytości w banknotach, i kuponach itp. Wszelkie zamówienia uskuteczniają się jak najpunktualniéj a urzędowe listy ciągnienia przesyłają się natychmiast po ciągnieniu bezpłatnie i franko.

(3134-2-3) T
„Lotterie Haupt-Collectur
von ***Heinrich Daubert***
in Braunschweig.“

Młody Człowiek, rodem z Szwajcaryi, posiadający kwalifikacye na Nauczyciela szkół technicznych, znający oprócz języka rodzinnego, tj. francuzkiego, gruntownie język polski, niemiecki, włoski, wielkorosyjski i łaciński — i mogący takowych udzielać, życzy sobie stosownie do wiadomości — na wsi lub w mieście w Galicyi lub W. Ks. Krakowskiem być umieszczonym. — Bliższa wiadomość pod adresem: **A. L.** poste restante **Tuchów.**
(3055-1-3)

Dwa Kominki staroświeckie
z kamienia rzeźbione, za bardzo pomierną cenę do pozbycia. — Bliższa wiadomość przy ulicy Floryańskiéj N. 359/541 na dole u stróża. (3048-3-4) T

Wytwor z Tranu
Wielorybiego
(Extrait- de Foie de Morue)

Przygotowany przez p. Meynet, aptekarza w Paryżu, na ulicy Amsterdam, 64.

Znośnego smaku i łatwy do zażycia. Preparat ten potwierdzony przez paryzką Akademiją medyczną i Radę lekarską w Petersburgu ma kształt gałeczek, z których każda zastępuje dwie łyżki stołowe najprzedniejszego tranu. T(3081-4-)

Skład w aptece W. Brunona Miczyńskiego.

PRAWDZIWA
ESENCYA ŻYCIA
Dra J. G. Kiesow w Augsburgu.

Między tak zwanemi domowemi środkami lekarskiemi zasługuje niezaprzeczenie ta Esencya na pierwsze miejsce, gdyż przez swą szczególną skuteczność i swe odpowiednie przyrządzenie uzyskała sobie już słynność w całym świecie, tak że we wielu domach, a szczególnie na wsi, gdzie lekarza nie można mieć zawsze pod ręką, znajduje się jako najniezawodniejsze lekarstwo domowe w zapasie i bardzo jest cenione.

Bliższych szczegółów powziąść można z opisania téj Esencyi, któréj to opisanie udziela się na żądanie jak najchętniéj bezpłatnie.

Cena całéj flaszki . . . . 1 złr.
„ pół flaszki . . . . — „ 50 cent.

Główny Skład w **Krakowie** utrzymuje p. ***M. Jawornicki,*** do którego wyłącznie miłośnicy téj Esencyi udawać się raczą, gdyż wziętość jéj spowodowała mnóstwo fałszowań, przed któremi się przestrzega.

(3082-5-) T ***J. G. Kiesow*** w Augsburgu.

C. k. uprzywil. Woda zwana
„ROSÉE de BEAUTÉ“
(Rosa piękności),

która służy do upiększenia skóry, usunięcia piegów, zgładzenia dołków z odbytéj ospy pochodzących, i spędzenia wszelkich jakichkolwiek nieczystości skóry tak na twarzy jak i na całem ciele. Szczegółowo zaś wygładza zmarszczki, tak przedwczesne jako z wieku podeszłego pochodzące. Ta woda dodaje skórze miękkości, delikatności i połysku aksamitnego, ponieważ jest z naturalnej rosy majowéj chemicznie przyrządzaną. Podobne środki, wielorakie w tym celu, były dotychczas li tylko z zagranicy sprowadzane, jednak wynalazek ten, jako pierwszy w kraju i najdoskonalszy utwór, po chemicznym rozbiorze ck. wydziału lekarskiego w Wiedniu uznany, otrzymał wyłączny c. k. przywilej.

Flaszeczka z instrukcyą kosztuje w Galicyi, w W. Księstwie Krakowskiem i na Bukowinie 1 złr. 30 c.

Prawdziwą utrzymują:

W Krakowie: J. Jahn, — apteka „pod Barankiem“ Wiktora Redyka — J. Goebel — i J. N. Walter.

We Lwowie: A. Berliner apt. — J. Bochnak, — A. Bogdanowicz, — J. Brun,— W. Dworski, — Ebenberger, — A. Horn, — Klein wdowa i Gebhardt, — F. W. Królikowski, — J. Reiss, — Z. Ruker apt. — B. Stiller, — Dr. Zarzycki apt. — i apteka „pod złotym Lwem.“

W Białéj R. Fiałkowski, — w Bochni P. Niedzielski, — w Brodach Gomuliński, — w Brzeżanach E. Mörl i Fadenhecht, — w Brzostku P. Zieniewicz, — w Buczaczu Kodrębski i Kercel, — w Cieszynie Schröder, — w Czerniowcach Schnürch, — w Husiatynie Michalewicz, — w Jarosławiu Rohm, — w Jaworowie Lachowicz, — w Kołomyi Sidorowicz i Kupfermann, — w Kozowy Antoni Dobrzański apt. — w Leżajsku Maresch apt., — w Łańcucie Swoboda, — w Mielcu Statkowski, — w Oświęcimie Polaszek aptek., — w Przemyślu Praczyński,— w Przeworsku Świtalski,— w Rzeszowie J. Schaitter i Sp.,— w Samborze Kriegseisen apt., — w Sanoku J. Jaklitsch, — w Skałacie Dziembowski, — w Sokalu Grot, — w Stanisławowie Stecher, — w Stryju E. Kornberger apt., — w Tarnopolu Morawetz, — w Tarnowie J. Jahn, — w Zaleszczykach Kodrębski — w Złoczowie Pettesch apt., — w Żółkwi Krzyżanowski apt. — w Żurawnie Postępski. (2829-8-)T

Flaszka po 3 złr. Pół fl. 1 złr. 50.
Biały Syrop piersiowy,
Z opakowaniem, o 20 c. więcéj.
z fabryki
G. A. W. Mayera w Wrocławiu,
jest w niżéj wymienionych Składach prawdziwy i świeży zawsze do nabycia.

Środek ten **domowy** będący jednakowo przyjemnym do zażywania tak dla dzieci jak i dorosłych i wiekowych osób, a to dla kobiet i mężczyzn, okazał się od roku 1855, w którym oddany został na użytek Publiczności, tak bardzo skutecznym we wszelkich słabościach piersi, jako to: *w chrypce, kokluszu, zapaleniu gardła, w katarach krtani i tchawicy i tychże zapaleniu, w zapaleniu płuc, w chronicznych zapaleniach płuc u dzieci, a szczególniéj na gruźlicowe suchoty płuc z zaflegmienia, na zapalenie piersi, w chronicznych katarach płuc i w dychawicy,* że słynność jego doszła do najodleglejszych części świata i ciągle wzrasta.

Równocześnie działa ten *biały Syrop piersiowy G. A. W. Mayera* widocznie bardzo dobroczynnie na pożywienie, co przy słabościach płucowych jest bardzo ważnem, gdyż takowe, jak wiadomo, znamionują się przez w oko wpadające przeszkody w pożywieniu. Usuwając drażnienie w krtani, łechcenie kaszlowe i napady kaszlu, działa pośrednio i łagodząco. Słabi, cierpiący z powodu napadów kaszlowych na bezsenność, już po kilkudniowem używaniu tego Syropu dostają snu dobrego. Łatwo zatem pojąć, że tacy słabi jeżeli po wielu bezsennych nocach znowu smacznie spać mogą, poczują się znacznie silniejszemi na ciele i umyśle, przez co z drugiéj strony i wyzdrowienie oczywiście wzmagać się musi.

Tysiące zaświadczeń, osób ze wszystkich stanów i klas ludziego społeczeństwa, są do przejrzenia tak u samego fabrykanta jak i w niż wymienionych składach. — Głównie utrzymują Syrop ten:

w Krakowie: jako główny Skład na całą Galicyę pan ***Ernest Stockmar,*** aptekarz „pod złotym Słoniem“ — i w Zaleszczykach p. *Józef Kodrębski.* (3088-4)

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 25 lipca.	żądają	płacą
Srebropol. st. za 100 zł.	110	107
„ nowe obr. „	118	115
Listy zast. pol. z kup.	92	91
Banknoty pol. 100 złr.	466	458
Ruble ros. za 100 rsr.	145½	142½
Talary prs. za 100 tal.	162	160
Banknoty prus. 150 zł.	94	93
Srebro nowe austr. .	107½	106½
Dukat ważny. . . .	5 25	5 15
Napoleon d'or . . .	8 80	8 65
Półimperyały rosyjs.	8 95	8 80
Listy galic. nowe z k.	70 —	69 —
„ „ stare „	73 50	72 50
Oblig. indem. „	74 —	73 —
Ak. k. g. bez k. i dyw.	196	193

Wiedeń 25 lip. (t.)	złr. cent.
5% Metaliki	69 25
5% Pożyczka narod.	74 55
Akcye banku wied.	795 —
„ „ kred.	176 40
Losy 5% z r. 1860 .	91 05
Srebro	107 —
Londyn 10 fnt. szter.	109 80
Dukat pojedynczy	5 24

Wiedeń 24 lipca.	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	64 60	64 50
„ Pożyczka narod.	74 80	74 70
„ Metaliki na m. k.	69 50	69 40
„ Obl. ind. niż. Aus.	85 —	84 —
„ „ „ czeskie	92 —	91 50
„ „ „ węgiers.	73 —	72 50
„ „ „ chor. ib.	74 —	73 —
„ „ „ galicyjs.	72 50	72 —
„ „ „ bukow.	70 —	69 75
„ „ „ siedmgr.	70 30	69 50
Listy zastawne:		
5% Banku nar. losow.	89 60	89 50
4% Galicyjskie. . .	71 —	70 —
5½% Węgiersk. los.	81 —	80 50
5% Boden Cr. austr.	94 —	93 50
Pożyczki loteryjne:		
Losy poży. z r. 1839	146 25	146 —
„ „ „ 1854	84 25	84 —
„ „ „ 1860	91 10	91 —
„ „ „ 1864	80 80	80 70
„ Como-Rente.	18 25	18 —
„ Kredytowe	122 50	122 30
„ tryest na 4½%	112 —	110 —
„ żegl. par. na D.	82 —	81 50
„ ks. Esterhaz.	73 —	70 —
„ Księcia Salm.	28 50	26 —
„ „ Palfy .	26 50	26 —

	żądają	płacą
Losy ks. Klary . . .	26 50	26 —
„ hr. St. Genois .	26 25	25 75
„ miasta Budy . .	24 25	23 75
„ ks. Windischgr.	17 50	17 —
„ hr. Waldstein .	17 25	16 75
„ hr. Keglevich .	13 —	12 50
„ Rudolfa. . . .	12 50	12 25
Akcye bank. i przem.		
Banku narod. austr. .	797 —	796 —
Zakładu kredytowego	176 70	176 60
Żeglugi par. na Dunaju	480 —	479 —
Kolei półn. Ferdynan.	167 80	167 60
„ rządowej fr.-a .	180 80	180 70
„ zachodniej c. El.	131 75	131 25
„ Pardubickiej .	120 —	119 50
„ Południowej .	209 —	208 —
„ Galicyjskiej . .	194 25	194 —
Czerniowiec. z wpł. 35%	56 —	55 —
Kursa zagraniczne. (3 miesięczne)		
Amster. 100 złh. (Disconto mejsc. 3)	—	—
Augsg. 100 zł. nr. (4½)	91 40	91 30
Berlin 100 tal. . (4)	—	—
Frankf. n. M. 100 (3½)	91 50	91 40
Hamb. 100 mark. (2½)	81 25	81 10
Londyn 100 fun. (3)	109 65	109 65
Paryż 100 frank. (3)	43 60	43 55

Waluty.	żądają	płacą
Cesars. korony . . .	15 05	15 —
„ pół korony .	— —	—
„ dukaty na wagę	5 25	5 24
„ „ obrączk.	5 25	5 24
Złoto *al marco* . .	5 24	5 22
Napoleondory . . .	8 78	8 76
Suwereny	15 20	15 10
Fryderyki	9 12	9 8
Luidory (niemieckie)	8 97	8 92
Suwereny angielskie	11 5	11 —
Imperyały rosyjskie	9 2	9 —
Srebro	107 —	106 75
„ kupony	107 —	106 75
Talary związkowe .	1 61	$1\ 60\frac{1}{2}$
Pruskie bilety kas. .	$1\ 61\frac{1}{2}$	1 61
Lwów 22 lipca.		
Dukat	$5\ 26\frac{1}{2}$	5 22
Półimperyał rosyjski	9 2	8 88
Rubel srebr. rosyjski	1 71	1 68
Talar pruski	1 62	1 61
Listy gal. b. kup. w. a.	69 55	68 93
„ „ „ m. k.	73 2	72 33
Obligi indem. b. kup.	72 92	72 25
Akc. kol. gal. b. kup.	196 —	193 82

Warsz. 24 lipca.	żądają	płacą
Półimperyały . rubli	—	—
Obligi skarbowe „	$87\ 23\frac{1}{2}$	$86\ 73\frac{1}{2}$
„ kupon. „	—	$1\ 24\frac{4}{9}$
Listy zast III okr. „	$13\ 77\frac{2}{3}$	$13\ 74\frac{2}{3}$
„ kupon „	—	— 5
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	—	—
Akcye kolei żel. warsz. bydgo. „	75 50	75 —
5% Pożyczka loteryjna	106 —	105 75
Wrocł. 24 lipca.		
Banknoty austryac. .	$92\frac{1}{4}$	$93\frac{1}{4}$
Polskie bilety bank. .	$81\frac{1}{6}$	$80\frac{5}{6}$
„ Listy zastaw.	74	—
Poznań, List. zast. 4%	—	—
„ „ „ 3½%	—	—
Obligi kolei krak.-szl.	—	—
Paryż 24 lipca.		
Renta 3%	67	67
Londyn 22 lipca.		
Konsole	90	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* o godzinie 8éj rano — do *Wrocławia* 8 rano — do *Ostrawy* (przez Bogumin,) (Oderberg) (do Prus) 8 rano — do *Lowaw* 10.30 rano; 8.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano,
z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2.15 po południu,
z *Szczakowy* do *Granicy* 11.16 przed południem; 2.23 po południu; 7.56 wieczór,
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór,
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano; 7.45 wieczór — z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9.45 rano; — z *Ostrawy* (przez Bogumin) (Oderberg) do Prus 5. 20 wieczór; — ze *Lwowa* 2.54 po południu; 6.15 rano z *Wieliczki* 6.20 wieczór,
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.32 rano; wieczór 8.40.

Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.* Odpowiedzialny Rządca Drukarni *Antoni Rother.*